

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy ad
1 wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, administracji i ekspedycji winny
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belgii, Wło-
zech, Szwajcarii i Ameryce 12 mark, w Danii, Fran-
cji, Anglii i Szwecji 14 mar. 40 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
człowieka niemiecko-austriackiego, należących do
człowieka. W innych krajach za tylko nasze agencje
za których pośrednictwem (zobacz ulik) można tak
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Reklama
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 68. — W Bremie: E. Schlotta. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 12 listopada.

Państwa wschodnie — pisze jeden z dzienników wiedeńskich, porozumiały się nareszcie co do podjęcia wspólnych kroków w sprawie zaburzeń hercegowińskich. Postanowili także zawiązać Włochy do przyłączenia się do nich i spodziewać się należy, że takie samo ządanie wystosowano także do Francji i do Anglii, która przez usta p. Disraeliego już tymczasowo odpowiedziała na to wezwaniu. Wszystkie przyczyny, tak dalekie wycytujemy w tym samym piśmie, z jakimi występowała Turcja, nie tylko nie wywierają już wrażenia, ale wyrodziły to przekonanie, że mocarstwa europejskie zaczęły działać jednomyślnie i skutecznie. — Oświadczenie powyższe wiedeńskiego organu zapisujemy z tym dodatkiem, że nie wiemy dotychczas, przegladając wszystkie najświeższe pisma, czegoby żądano od Włoch, Francji i Anglii i jak to rozumieć trzeba te wspólne kroki mocarstw, mające na celu działanie jednomyślne i skuteczne. Być może, że istnieje dopiero zamiar porozumienia się, ale że się nie porozumiano. Mocarstwa, są słowa Opinione, porozumiewają się obecnie, czyby nie było na czasie, ażeby wystosowano zbiorową notę, w którejby Porta została zawiązana do nadania reform zbuntowanym prowincjom. Sułtan — pisze znowu Times, zawiązano, ażeby w swym domu ład zaprowadził a mocarstwa zgodziły się już przez swych reprezentantów w Carogrodzie na to, że Porta winna zdać deklarację, jaką dać może rękojmii, iż przeprowadzi przyrzeczone reformy. W tym samym duchu odzywa się i Petersburgska gazeta — a mimo to, powtarzamy, nie wiadomo dokładnie, co postanowiono i czy w ogólności zapadnie jaka uchwała. Widoczna tylko z wszystkiego, że kwestya wschodnia coraz więcej budzi obawę i coraz liczniejsze wywołuje rozumowania. Rozkład Turcji czy jej rozbiór? zapytują się dzienniki. Co byłoby logiczniejszą? Jeżeli stawimy sobie pytanie, pisze Times, jakie państwo mogłoby zająć miejsce Turków, mamy przed sobą najzwyklejsze z całej polityki zagranicznej studium. — Grecy bardzo żywo oświadczają się z gotowością objęcia spadku po Turkach, ale nowe państwo byzantyńskie nie wywołoby ani zapalu, ani żadnej dobrej nadziei, nawet gdyby Grecy mniej byli ulegli postronnym wpływom. Nie możemy się też wiele spodziewać od chrześcian tureckich. Zostają oni wprawdzie w pewnym powinowactwie z zachodnim postępem, a czas podtrzymuje ich zdolność do władzy, kiedy zmniejsza się ta zdolność u Turków. Ale śmiesznością byłoby twierdzić, że już dziś są w stanie utworzyć pewną liczbę państw niezależnych. Do tej pory nie są oni w stanie rządzić sami sobą, a cóż dopiero mówić o organizacji silnego państwa. Jedynym położeniem, do którego dziś są zdolni, jest oddanie ich pod jakie silne, ucywilizowane, chrześcijańskie państwo. Pod silnym, sprawiedliwym rządem bądź Austrii, bądź nawet Rosji, z czasem bez wątpienia stałyby się dojrzałe do samorządu. Państwo — mówi dalej Times — przeciw któremu w czasach jego potęgi łączyły się wszystkie rządy nowoczesnej Europy, w czasach swej słabości jest przez wszystkich strzeżone, dla tego jedynie, że nie wiadomo, co na jego miejscu postawić. Pomimo jego zmuszalności podtrzymują je, bo nikomu, tylko chyba sobie samemu, szkodzić może.

Walka parlamentarna w Zgromadzeniu narodowym z wielką toczy się zacietością. Rezultat jej, kto zwycięży w obradach nad prawem wyborczym, gabinet czy stronnictwo republikańskie, przewidzieć się nie da. Podnieść należy, że pan Buffet liczy na wygrana a mianowicie z tego powodu, że część lewego centrum głosować będzie za wyborami wedle okręgów, chociaż z drugiej strony winniśmy dodać, że bonaparty-

ści idąc za wskazówkami z Chislehurst postanowili jednomyślnie występować w kwestyi wyborczej z republikańskim stronnictwem.

Z pola walki w Hiszpanii donoszą dzienniki, że w warowni San Leon zabrały wojska rządowe znaczny materiał wojenny i że pod Prats poddało się 543 karlistów. Komunikacja między Madrytem a Barceloną znowu przywrócona po dwuletniej przerwie.

* Obwód gnieźnieński, do którego należą powiaty: gnieźnieński, wągrowiecki, mogiłęński i jeżeński nie mylimy, inowrocławski, przez śmierć hr. Albina Beliny Węsierskiego z Zakrzewa pozbawionym został swego reprezentanta w Izbie panów sejmiku pruskiego. Dla wyboru z rzeczonego obwodu członka Izby panów wyznaczony został termin na dzień 22 b. m. na godz. 11 przed południem w Gnieźnie w tamtejszej sali ratuszowej, pod przewodnictwem radcy ziemianńskiego p. Nollan. Wyborcami są właściciele dóbr rycerskich, zostających od pięćdziesięciu lat w ręku ich rodziny. Przekonani jesteśmy, że wszyscy uprawnieni wyborcy polscy w dniu oznaczonym w Gnieźnie się stawiają a wyborą najodpowiedniejszego, dla tego też wstrzymujemy się od wymienienia czyjejbądź kandydatury.

* Wyborcom pow. średzkiego przypominamy, iż w Środzie w niedzielę (14 b. m.) o godzinie 2 z południa w oberży p. Nowackiego poseł p. Kantak zadać będzie sprawę z czynności Koła polskiego na sejmie pruskim. Nie wątpimy ani na chwilę, że wyborcy licznie na sejmik ten relacyjni się stawiają.

* Od ks. Fromholza, proboszcza z Nekli, odbieramy pismo następujące:
„Nekli, 11 listopada.

Do
Szanownej Redakcji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu.
Dla ukończenia sprawy, tyczącej się mojej osoby a przeto obecna prawie we wszystkich piśmie publicznym Księstwa, oświadczam:

Moja korespondencya, w nr. 254 Dziennika Poznańskiego umieszczona, wywołana została przez artykuł w nr. 546 Ostdeutsche Zeitung napisany, który mojemu charakterowi kapłańskiemu ubliżał dla tego, że musiałem przyjąć, iż herezję i odstępstwo od wiary zarzucają, gdy tymczasem ja nigdy z hierarchicznego związku kościoła katolickiego nie wystąpiłem. Naturalną więc rzeczą, że przeciwko takiemu zarzutowi protestować musiałem w najodbitniejszych wyrazach. — Inaczej się zupełnie rzecz ma, jeżeli korespondencya pierwotna w nr. 248 Kuryera Poznańskiego odniosła do kroku opuszczenia przemiału parafii. Że za to żałuję i że przeniosłem na siebie nie mogłem, aby parafia została bez księdza i bez wszelkiej opieki religijnej, do tego jak najchętniej się przynajm i w tym znaczeniu korespondencyi w nr. 248 Kuryera z pod Nekli zaprzeczam w niczem nie myślałem.

Sądząc, że powyższe moje oświadczenie położę koniecznie wszelkim innym możebnym wnioskom, upraszam Szanowną Redakcję Dziennika Poznańskiego o umieszczenie powyższej deklaracji.

Z szacunkiem
ks. Fromholz, proboszcz.

wnie straszna, pod jaką ugina się i upada codziennie tylu żebraków.

A jeśli przy trzydziestu złreńskich ma się jeszcze na głowie ojca, matkę i brata, jeśli los nielitościwy zmusza częstą tę kwoty poświęcać na lekarza i aptekę, jeśli się zważy, iż przytem wszystkim potrzeba przed światem w przyszłości występować toalecie, można nabrać wyobrażenia o niedostatku, jaki ściera biedaka, zmuszonego powyższe wydatki pokrywać z trzydziestu złr.

Ilonka opowiedziała matce, iż pierwszą jej uczennicą jest bogata dama, żona mieszczanina. Czekając, rychło matka się zapyta o nazwisko tej damy; pani Vilagoszi nie pytała się, Ilonka nie uważała też za potrzebne spieszyć się z wymienieniem nazwiska. Bo i po cóż zresztą? Pani Vilagoszi nie zna w Peszcie żywej duszy; jej wszystko jedno, czy bogata mieszczanka tak czy owak się nazywa. Jej wystarczy zaspokojenie, że córka jej weszła w dom uczciwej mieszczańskiej rodziny, której obecność w niej zawadza o pokusy wielkiego świata.

W oczach matki i ta okoliczność przemawiała na korzyść uczennicy, że oświadczyła ochotę brania lekcji o godzinie 7 z rana. Kto rano wstaje, widocznie ma wiele zajęcia, a kto wiele ma zajęcia, bez wątpienia wzorową jest gospodynią, a taka kobieta nie może być ani złą ani popustą.

Ilonka nie zbijała rozumowania matki, choć wiedziała, że inny jest powód tak wczesnej lekcji. Uczennica jej przywykła o godzinie 5 z rana wyjeżdżać konno za miasto, z kądownicą o godzinie 7. Godzinę przeto przedtoaletową uważała za najodpowiedniejszą na ćwiczenia lingwistyczne. Ilonka z drugiej strony godzina ta była wielce na rękę, mogła bowiem przez dzień cały pozostawać w gronie osób ukochanych i zyciem i haftowaniem zarobić znowu kilkanaście złr. A zresztą, i co najgłośniejsze, o godzinie 7 śpi jeszcze i at cały. Ilonka przeto nie potrzebuje się obawiać,

Minister dr. Ziemiałkowski.

Reskrypt cesarski z dnia 23 października r. b., zmniejszający prawa Rady szkolnej galicyjskiej, jest do tej chwili sprawą rozstrzygnięcia wszystkich pism galicyjskich, jest sprawą, która góruje tam po nad wszystkimi innymi. I słusznie; rada bowiem szkolna, jako władza stojąca na czele wychowania krajowego, uważana była za jedną z najważniejszych rękoi autonomicznych i w takim a nie innym sensie przez cesarza nadana została Galicji. Zdawało się, że rozporządzenie takie, jako zgodne z duchem i ustrojem konstytucyjnym Austrii, nie może być cofnięciem inaczej, jak tylko na drodze konstytucyjnej przepisaną. Stało się inaczej — dla osłonięcia Tyrolu przed centralistami prawa rady szkolnej galicyjskiej obcięto i poddano ją pod władzę gabinetu oświecenia, warując wprawdzie gabinetowi Galicji, jakim dziś jest p. dr. Ziemiałkowski, przy nominacjach nauczelników szkół. Zapewne, że praktycznie zapastrując się na tę sprawę, możnaby powiedzieć, że nie wielka zaszła zmiana, skoro zawarowanym jest głos Polaka przy obsadzaniu posad szkolnych. Ale tylko praktycznie i chwilowo, zasadniczo przecież wielka zmiana nastąpiła, bo powtarzamy, przez poddanie rady szkolnej dotąd niezależnej ministerstwu oświecenia, prawa autonomiczne Galicji wielki uszczerbek poniosła a wreszcie, gdy nie stanie w radzie korony ministra rodaka, i ów wzgląd praktyczny straci swą chwilową wartość, gdyż wówczas samowładnie w sprawie najważniejszej, bo dotyczącej wychowania całego pokolenia młodzieży, minister oświecenia rozporządzać się będzie. Któż zaś zaręczy, że jutro nie zostanie usunięty z rady korony minister rodak, toć w przyszłości już weszło, że w Austrii rzeczy najnieprawdopodobniejsze są podobne. Dr. Ziemiałkowski, jak tylko mimo jego opozycji reskrypt ów zmniejszający prawa rady szkolnej galicyjskiej przez gabinet uchwalony został, podał się do dymisji. Cesarz dymisji nie przyjął, — sprawa więc usunięcia się z ministerstwa dra Ziemiałkowskiego pozostaje, jak wreszcie doniosł nasz korespondent wiedeński, w zawieszeniu aż do powrotu cesarza do Wiednia. Tymczasem całe dziennikarstwo lwowskie nastaje na usunięcie się dra Ziemiałkowskiego z gabinetu, Czas zaś pozostawia kwestyę tę wyłącznie sumieniu p. dra Ziemiałkowskiego. Co do nas, na taki sposób rozstrzygania w sprawach publicznych godzić się nie możemy. Tu rozstrzyga nie sumienie pojedynczej osoby, lecz interes kraju. Gdybyśmy każdą sprawę publiczną zależną czynili od criterium sumienia choćby najzaczniejszego człowieka, choćby nawet tak wypróbowanego patrioty, jakim jest p. dr. Ziemiałkowski, doprowadziłoby nas to nieraz do smutnych rezultatów. Tylko rzetelnym interesem kraju każda

sprawa może być rozstrzygnięta a w tym względzie nie sumienie jednostki, lecz głos opinii publicznej winien mieć znaczenie. Nie ulega zaś wątpliwości, że opinia publiczna jest za usunięciem się z gabinetu centralistycznego dra Ziemiałkowskiego. Pozostawanie tam bowiem jego ma tylko bardzo problematyczną wartość a głos jego w gabinecie nie wiele waży, skoro za jego urzędowania tyle już spełniono zamachów na autonomii galicyjskiej, jak wybory bezpośrednie, jak obecne poddanie rady szkolnej pod władzę ministra oświecenia. To są korzyści jego urzędowania. Do tegoż samego rodzaju korzyści policzyć należy i to, że pozostawanie jego w ministerstwie ozuchwala coraz więcej centralistów do nowych zamachów przeciw autonomicznym prawom Galicji. Opozycja — jaką przeciw tym zamachom czyni dr. Ziemiałkowski, jest, że tak powiemy, w obec pozostawania jego na stanowisku słowem a powinna być czynem. Będzie nim tylko usunięcie się dra Ziemiałkowskiego z gabinetu. — Wówczas centraliści zrozumieją, że nie można bezkarnie igrać z nami, a zresztą i kraj od razu zrozumie, że z centralistami nie ma żadnych paktów, i że dlań stosowna jedynie stanowcza opozycja i związanie się ściśle z żywiołami federalistycznymi w Austrii i razem bicie na centralistów. Pozostawanie dra Ziemiałkowskiego utrudnia, zdaniem naszym, tę drogę, bo bądź co bądź rozdwa kraj i gdy jedni ciągną ku stanowczej opozycji, drudzy, żywiąc silne zaufanie do osoby dra Ziemiałkowskiego, obstają za dotychczasowym programem politycznym przezeń reprezentowanym. Wyradza się ztąd słabość a z niej, jak widzimy, korzystają mądrze centraliści.

Rozumie się, że z ustąpieniem dr. Ziemiałkowskiego z gabinetu winna być w harmonii i zgodzie polityka Koła polskiego. Powinno ono również zająć odpowiednie stanowisko i zejść z dotychczasowej drogi półśrodków. Droga wyciekająca, że tak powiemy, okazała, do czego doprowadziła, a przekonani jesteśmy, że droga stanowczej opozycji, droga związania się z żywiołami federalistycznymi i wspólna z niemi walka przeciw żywiołowi niemieckiemu — przeciw centralistom, pragnącym, mimo swęj mniejszości, hegemonii w Austrii, inne dla kraju sprowadzi rezultaty jak dotychczasowe. Trzeba się tylko zdecydować i liczyć na siebie samych a nie spodziewać się niczego od tych, którzy od wieków są naszymi nieprzebragany wrogami.

Wiadomości urzędowe.

Adwokat Villnow w Lipsku przyjęty znowu został do służby pruskiej i mianowany rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Oleśnie w G. Szlązku a zarazem notaryuszem w departamencie sądu apelacyjnego w Raciborzu.

Ostatni, zajęty bezustannie najrozmaitszymi sprawami, nie prowadził należycie uregulowanego życia. Gdy wyjeżdżał, wstawał o świcie, w przeciwnym razie nie wychodził przed południem z swej sypialni. Do pokoju swej małżonki nie zaglądał nigdy przed obiadem. Do kancelaryi jego prowadził nawet osobny wchód.

Pewnego dnia Lemming wracając z kolei spotkał się na schodach z Ilonką. Młoda nauczycielka, idąc prosto od Malwiny, nie miała jeszcze czasu zasłonić twarzy woalką. Dientlemanowi naszemu wpadła w oko piękna nieznajoma, której obecności, zwłaszcza o tak wczesnej godzinie, nie umiał sobie wcale wytłumaczyć.

— Dzień dobry, panienko, a kogo to panienka szuka w tym domu?

— Dzień dobry — udzielam tu lekcji języka angielskiego.

— Pani? ah! odezwał się bankier, potrząsając niedowierzająco głową. A kto tu się uczy po angielsku? Nawiasowo dodać nam potrzeba, że Lemming zajmował całe pierwsze piętro.

— Pani Lemming.

— Jaki! moja żona? O tem nie wiedziałem. — Adieu! odezwała się po tym wyznaniu Ilonka i zbiegła szybko ze wschodów.

Pan Lemming patrzył za nią, aż znikła mu z oczu, poczem udał się do swego gabinetu, a przywoławszy kamerdynera wziął go na egzamin pytając, od jak dawna młoda panna udziela pani lekcji języka angielskiego.

Odtąd zapytywał się codziennie o godzinie siódmej z rana swego kamerdynera, czy pani powróciła. Powracała najregularniej o godzinie 7.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mąż stanu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

napisana przez

Maurycego Jokaja.

(Tłumaczenie z węgierskiego.)

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 218, 219, 220, 222, 228, 229, 230, 232, 235, 236, 237, 238, 241, 242, 243, 244, 245, 253, 255 i 256.)

Tego samego dnia jeszcze ogłosiła Ilonka w dziennikach stołecznych, iż młoda osoba pragnie udzielać dziewczątkom i dorosłym kobietom lekcji francuskiego i angielskiego języka.

Nazajutrz odebrała bilet z zaproszeniem zgłoszenia się do domu oznaczonego bliżej na bilecie. Udała się bezzwłocznie na wskazane miejsce, a powróciwszy oznajmiła matce z radością, że uczennicą jej jest nader miła i uprzejma pani, która przyrzekła jej płacić za godzinę na dzień miesięcznie trzydzieści złr.

Chwała Bogu, nie jesteśmy już żebrakami!

Niezawodnie, że dochód trzydziestu złr. miesięcznie w Peszcie, a przeto w jednym z najdroższych miast Europy, nie daje mającemu go prawa do nazwy żebraka; nie jest on zmuszony stawać na rogu ulic i prosić z kapeluszem w ręku przechodniów o jałmużnę, nie potrzebuje pod gołem nocować niebem i chłodzić w łachmarach, wywołujących na twarzach jednych rumieniec wstydu, na drugich uczucie zgrozy; lecz to są jedyne prerogatywy takiego biedaka. Zresztą dotuła mu między czterema ścianami niezawodnie gęzda 10-

Z prowincyi, 9 listopada.

(O depozytach.)

Q. Na walnem zebraniu spółek pożyczkowych, które się ma odbyć w Krotoszynie, przyjdzie pod obrady zebrania kwestya depozytów składanych w spółkach. Kwestya ta, a raczej depozyta same należą do ważnych czynników spółki, dla tego nie od rzeczy zapewne będzie, gdy już dziś przed walnem zebraniem kilka uwag w tej sprawie wypowiemy, o ile nas kilkanaście praktyka przy spółkach w tym względzie pouczyła. W sprawie depozytów nasuwają mi się następujące pytania: 1. czy depozyta są dla spółek korzystnymi; 2. czy publiczność składająca depozyta do spółek jest pewną swych kapitałów; 3. po jakiej stopie procentowej powinny spółki depozyta oprocentować i 4. jaką zaprowadzić przy depozytach kontrolę. Co do pierwszego punktu sądzimy, że spółki resp. zarządy lub dyrekcyje trudniące się administracją spółek, wiedząc o tem dobrze, że depozyta przynoszą spółkom znaczne korzyści a mianowicie wtenczas, gdy je stósunkowo do interesów spółki oprocentujemy. Spółka wypozyczająca swe kapitały po 7 lub 8 procent a placąca od depozytów 5 lub 6 procent, ma korzyści 2 procent czyli 20 talarów od tysiąca. Przy znaczniejszych depozytalnych kapitałach wpływających do spółki wpływają korzyści z nich osiągnięte bardzo widocznie na spółkę, bo zwiększając czysty dochód spółki, przyczyniają się do wyższej dywidendy i do zwiększenia funduszu rezerwowego. Jest więc rzeczą jasną, że depozyta są dla spółek korzystnymi a mianowicie o wiele korzystniejszymi kapitałami od tych, które spółki zaciągają w bankach. Dziś różne banki a nawet bank królewski tak podniósł procenta od kapitałów, że spółki biorące z nich pożyczki, bardzo mało lub prawie nie na tych kapitałach nie zyskują, a mianowicie gdy swojej stopy procentowej stósunkowo do banków nie podnoszą. To też dziś, o ile wiemy, obywają się spółki własnymi kapitałami i tylko w razie koniecznych potrzeb udają się po pożyczki do banków.

O ile przecież spółka winna się obciążyć depozytami, to zależy od stanu spółki, zależy od jej funduszu rezerwowego, od kapitału spółników czyli udziału członków a po części i od majątku prywatnego spółników. O ile nam są znane finansowe operacye spółek, sądzimy, że spółka powinna na to uważać, aby suma depozytów w spółce lokowanych zostawała zawsze w stósunku do funduszu rezerwowego i do funduszu udziałowego. Im większe te przedstawiają kapitały, tem więcej może spółka przyjmować depozytów. Za najodpowiedniejszą przecież normę w tym względzie uważam, gdy suma depozytów wynosi tyle, ile wynosi w spółce fundusz rezerwowi i udziałowy. Przypuściwszy bowiem, że w razie jakiegokolwiek katastrof czy to finansowych czy też politycznych zażądają depozytariusze zwrotu swych kapitałów, natenczas spółka nie narazi swego istnienia, gdy ma swoich kapitałów tyle, aby mogła obce kapitały pospłacać, łatwiej bowiem spółceściągnąć połowę swych wypozyczonych kapitałów aniżeli wszystkie w krótkim czasie. Sądzę więc, że spółka wtenczas praktycznie się rządzi, gdy jej własne kapitały wyrównują kapitałom obcym.

Co do drugiego punktu, tj. czy publiczność składająca depozyta w spółkach jest pewną swych kapitałów, krótko odpowiadamy, że depozyta składane w spółkach zapisanych są najpewniejszym kapitałem, jaki tylko być może, a mianowicie wtenczas, gdy spółka reprezentuje w funduszu rezerwowym i udziale członków odpowiedni kapitał. Niekoniecznie przecież potrzebują się depozytariusze oglądać na majątek spółki, tj. na fundusz rezerwowi i udział członków, prawnie bowiem odpowiadają spółki za depozyta nie tylko swym majątkiem, ale nadto odpowiadają zań spółnicy swym majątkiem prywatnym. Takie wypadki trudno nawet przecież przypuścić, aby spółka miała stracić wszystkie swoje a nawet i obce kapitały tj. depozyta, takie wypadki są w obec coraz większej z naszej strony ostrożności przy udzielaniu pożyczek i coraz lepszej kontroli wcale niemożliwe, nadmieniam tu tylko o tej odpowiedzialności za depozyta w interesie depozytariuszów.

Co się dotyczy oprocentowania depozytów, to różna jest w tym względzie w spółkach praktyka. Spółki placą od depozytów po 3, 4, 5 a nawet i po 6 prct. Stopa procentowa od depozytów zależną jest od wysokości kapitału depozytowego, od czasu, na jaki spółkom depozyt przekazujemy, a wreszcie od interesów spółki. — Jeżeli depozytariusz na dłuższy czas np. na 4 lub 5 lat znaczniejszy kapitał spółce przekaże, natenczas otrzymuje wyższy procent; od mniejszych kapitałów na czas niepewny składanych biorą depozytariusze mniejsze procenta. To jest zupełnie naturalne i słuszne. W ogóle przecież sądzimy, że spółki, wypozyczające swe kapitały po 7 procent, powinny płacić od mniejszych depozytów złożonych na czas niepewny 4½ do 5 proc., a od depozytów większych deklarowanych spółce na czas dłuższy 5½ do 6 procent, czyli raczej zyski na depozytach nie powinny więcej wynosić jak 1, 1½ a rzadko tylko 2 pr. W tym samym stósunku powinny spółki wypozyczające swe kapitały po innej stopie procentowej unormować także procenta od depozytów. Tym sposobem miałyby spółki większy przyływ kapitałów, mogłyby więcej rozprzestrzenić swój interes i więcej zaspokoić potrzeb. Zadaniem zresztą spółek nie jest ubieganie się za wysokimi zyskami, jak raczej pomaganie społeczeństwu miernym kredytem. Spółki skapiące za nadto depozytariuszom, mają mało depozytów, mało zysku, a interes ich jest bardzo ograniczony.

W końcu jeszcze słów kilka co do kontroli depozytów. O ile wiemy, rządzą się spółki po większej części następującą praktyką: depozytariusz składa kapitał a zarząd daje mu kwit resp. książeczkę depozytalną na odebraną sumę i zapisuje takową w kasową książkę dochodu. Wystarcza to zupełnie dla depozytariusza, bo pokwitowanie zarządu obowiązuje spółkę, nie jest przecież dostateczną kontrolą dla tych, którzy kasę resp. depozyta rewidują. Jakież bowiem ma komisya rewizyjna lub dyrekcyja dowody na to, że kasjer tyle wciągnął w książki depozytu, ile go odebrał? Chcąc tu mieć ścisłą kontrolę, należy zaprowadzić ten prosty sposób, ażeby depozytariusz pozostawiał w kasie własnoręczne oświadczenie, ile depozytu do spółki złożył. Do oświadczeń takich powinna być zaprowadzona osobna książka. Na odebraną częściowo lub całkowicie depozyt powinien się także w kasie znajdować własnoręczny kwit depozytariusza. Do wystawiania takich kwitów użyta być może ta sama książka, w którą depozytariusze złożone kapitały zapisują, należy ją tylko stósownie urządzić. Za praktyczne uważamy, aby każdy depozytariusz miał swoje osobne folium do składanych i drugie folium do odbieranych

depozytów. Urządzenie takie nie wymaga wiele pracy a przynosi się do ścisłej kontroli.

Na tem kończę spodziewając się, że walne zebranie w Krotoszynie dostatecznie tę sprawę wyczerpie.

Pleszew, 10 listopada.

(Wybory do reprezentacyi miejskiej. — Biblioteczki szkolne.)

Z grona reprezentacyi miejskiej występują z końcem roku bieżącego po upływie czasu, na który byli obrani, z oddziału pierwszego S. Sternberg, kupiec, i Louis Laemmel, również kupiec, z drugiego oddziału A. Kneifeld, oberżęta, z trzeciego oddziału Jan Drobnik. Do wyboru nowych członków wyznaczony termin na dzień 17 listopada r. b. w szkole katolickiej. Oddział trzeci ma rozpocząć wybory o godzinie 2 z południa, oddział drugi o godzinie kwadrans na piątą, a oddział pierwszy kwadrans na szóstą. Na wybory te są wezwani wszyscy obywatele miejscy, mający prawo głosowania. Wybory trwać będą w oddziale trzecim aż do godziny 4, w oddziale drugim aż do godziny piątej a w oddziale pierwszym aż do godziny szóstej z południa. Przewodniczący wyborów stósować się będzie jedynie i odług publicznego zegaru na wieży kościoła katolickiego i nie będzie po upływie czasu oznaczonego do oddania głosu swego nikt więcej przypuszczonym. Jest więc obowiązkiem każdego obywatela stawić się na czas oznaczony i korzystać z prawa mu przysługującego. Miasto nasze jest przeważnie polskie a mimo to jest liczba reprezentantów miejskich polskich w mniejszości. I kóż temu winien? Powiedzmy sobie, że przy wyborach ostatnich sami zawiniliśmy, że nie przeszedł nasz kandydat, bo Polacy nawet nie głosowali na swoich, i to tacy, po których najmniej tego spodziewać się można było. Niesnaski domowe i interesa prywatne nie powinny wpływać na interesa publiczne. Właśnie teraz powinno nam tem bardziej zależeć na przeprowadzeniu naszych kandydatów, kiedy przychodzić będą sprawy ważne, jak np. utworzenie szkoły mieszanej i t. d. pod obrady reprezentacyi, a kto wie, czy już nie utraciliśmy wiele praw dla tego, że byliśmy od ostatniego wyboru w mniejszości. Daj Boże, żeby tak nie było. Dla tego dopilnujmy praw swoich.

Celem powiększenia biegłości w języku niemieckim — mając byc przy szkołach ludowych naszego powiatu pozakładane biblioteczki szkolne. Nasz inspektor szkolny wzywa razem z landratem, ponieważ środki na ten cel przeznaczone są bardzo skromne, mieszkańców powiatu, aby się dołożyli datkami książek niemieckich dla dzieci i ludu wydanym, które w domu mniej może mają wartości a w księgozbiorkach szkolnych bardzo mogą jeszcze być korzystne, i pomogli do tem prędszego osiągnięcia celu tego.

NIEMCY.

* Berlin, 10 listopada. Więcej niż obrady parlamentu niemieckiego zajmuje obecnie uwagę opinii wyszła w tych dniach broszura hr. H. Arnima pod tytułem: Pro nihilo. Broszura ta została zakazana, mimo to przysadzają dzienniki berlińskie niektóre z niej ustepty. I my to samo czynić będziemy w przyszłości; tymczasem powiemy, że wszystkie pisma berlińskie z małemi tylko wyjątkami w najniepocheblniejszy sposób wyrażają się o byłym ambasadorze pruskim. Jeżeli hr. Arnim zdecydował się, pisać Voss. Ztg., na publikowanie tej broszury, mającej na celu zdystrygowanie ks. Bismarcka, widoczna ztąd, jak zacięty naszego kanclerza musiał być nieprzyjacielem. Jakżo cel miał hr. Arnim w publikowaniu broszury? Lud zbyt jest skłonny do objawiania sympatyj prześladowanym; — jeżeli hr. Arnim na początku procesu posiadał trochę sympatyj, to postradał ją zupełnie przez swoje postępowanie. To, że kara, jaka spotkała wyrokiem pierwszej instancyi hrabiego Arnima, była za małą, była rzeczą obojętną. Opinia publiczna na zawsze skazała hrabiego, i dla tego można się było spodziewać, że p. Arnim nie lepszego nie będzie miał do zrobienia, jak siedzieć sobie spokojnie. Ale, tak kończy Voss. Ztg., quem deus perdat vult, prius demantat; rewelacye broszury przyczyniają się tylko do wielkości Bismarcka, z drugiej strony odbierają Arnimowi nadzieję rehabilitacyi na zawsze. — Hr. Arnim, są słowa Magd. Ztg., osłabił chce wpływ księcia Bismarcka i ostrzeczyc od niego naród. Nie powiedzie mu się. Przeciwnie, przyczyni się tylko do tego, że ci, którzy może nie ze wszystkich zgadzali się na politykę kanclerza, przekonają się, jak mądrym, jak przoroźnym był zawsze nasz wielki mąż stanu i jak niedzownym dla całych Niemiec. Korespondent Magd. Ztg. podnosi, że nie tylko z broszury, ale z całego dotychczasowego postępowania hr. Arnima widoczna jest, że po za nim stoi jakiś djabeł, który krokami jego i piórem kieruje.

Wiedeńska Presse pisze nawet, że hrabia Arnim zupełnie zmysły postradał, — bo inaczej nie byłby publikował rzeczy, które go w opinii tylko zabić zdoła. Wspominaliśmy wczoraj, że według niektórych pism, miał się ks. Bismarck odezwać do piosła dra Luciusa, iż ustąpił zamierza. Otóż największy numer Magdeb. Ztg. zamieszcza oświadczenie p. Luciusa, w którym tenże zaprzecza powyższej wiadomości.

W końcu zapisujemy, że ukonstytuowało się Koło polskie parlamentu niemieckiego, wybierając do biura te same osoby, które podczas ostatnich sesyi urzędowały, i wybierając wreszcie komisya parlamentarną. W skład ostatniej wchodzi ks. Czartoryski, dr. Donimirski i ks. Radziwiłł.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 10 listopada. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia stał osławiony wniosek Wildauera. Do głosu w rozprawach generalnych zapisali się przeciw wnioskowi pp. Czerkawski, Gross, Hohenwarth, Oelz; za pp. Ditter, Wildauer, Kowalski i hr. Crescieri.

Pierwszy zabrał głos dr. Czerkawski i tak przemówił, wedle sprawozdania dzienników wiedeńskich:

Z ust sprawozdawcy usłyszeliśmy co dopiero, że statut galicyjskiej krajowej rady szkolnej doznał skutkiem cesarskiego rozporządzenia z 23 października rb. owych ograniczeń, do jakich zmierzał właśnie przedłożony projekt. Stoimy przeto w obec faktu dokonanego, nie dającego się więcej usunąć na drodze parlamentarnej. Okoliczność ta atoli nie zwalnia nas od zabrania w tej sprawie głosu i poświęcenia kilku uwag § 3 a zwłaszcza jego historycznemu rozwojowi. Mimo że

projekt ten w ogólności wymierzonym jest jedynie przeciw autonomii krajowej w sprawach oświaty, toć przecie ostrze jego zwrócone jest ostatecznie przeciw Galicyi i jej autonomicznej krajowej radzie szkolnej. A choć przedmiot sporny, zdaje się być faktycznie usunięty, toć przecie pogląd na dzieje tego paragrafu 3 jest najzupełniej na czasie, tem bardziej, że niepodobna przewidzieć, czy takowy nie zostanie w tej Izbie kiedyś z tej lub owej strony na nowo podjęty. Warto zaprawdę i warto bardzo przypatrzeć się, jak to kartowała się się przeciw nam ta akcyja i jakimi to popieraną ją środkami, niemniej pouczającą jest w wysokim stopniu rzeczą zwrócić na to uwagę, jakie w tej sprawie zajął rząd stanowisko.

Tak zwany wniosek Wildauera wniesiony został swego czasu bez wciągnięcia do niego Galicyi; wówczas jednakże zauważyliśmy już, że duch, jaki wiał z tego wniosku, był przeciw nam zwrócony a następne wydarzenia usprawiedliwiały smutne to przypuszczenie. Paragraf 3 znalazł w wniosku swe miejsce. Nie należy zapominać, że rządowi nie najmniejsza w tej mierze należy się zasługa. W wydziale korzystał p. minister oświecenia po dwa kroć ze sposobności, by rozwozić skargi z powodu nadzwyczajnego zakresu galicyjskiej krajowej rady szkolnej. A przecież w krajach, panowie, gdzie wolność nie jest marnym słowem ni mrzonką, więcej pojedynczym stowarzyszeniem przyznano praw niż miało kiedykolwiek galicyjska rada szkolna. P. minister przekroczył przeto granice, jakie sam sobie przepisał. Zapomniał widać o programie rządowym, który znalazł wyraz w mowie tronowej, poręczającej utrzymanie i uszanowanie właściwości Galicyi. Jako przyrządk do dzisiejszej ustawy można było uważać sesyjne obrady budżetowe. Wówczas uchwalono w wydziale rezolucyę o zakresie galicyjskiej rady szkolnej a sprawozdawca dla oświaty nie wahał się obrzucać najcięższymi oskarżeniami galicyjskiej rady szkolnej, której odebrano możność wystąpienia tamże w swojej obronie. Zamiast spotkać się z nią w walce otwartiej, wolał sprawozdawca uderzyć na nią z nienaką, podstępem.

Nigdy nam się nie marzyło, by rząd po naszej miał stawać stronie; spodziewaliśmy się jednakże, iż z tytułu swego stanowiska złoży, gdzie tego ukaże się potrzeba, świadectwo prawdziwe. Rząd nie uczynił tego ostatniego, co więcej, nie zadawał sobie nawet pracy, by wykryć prawdę, lub prawdę tę, gdyby znał ją rzeczywistą, objawił światu. W obu kierunkach miało miejsce zaniechanie spełnienia obowiązku, pod którego naciskiem zapadło owo nieprzychylnie dla nas wotum.

Z początku objawił rząd gotowość zepchnięcia z porządku dziennego lub przynajmniej odroczenia wniosku Wildauera, w motywach przytoczonych między innymi głębokie wrażenie, jakie sprawił ów wniosek w naszych szeregach. Naiwni byli zachwyceni tą pieczołowitością rządu. Nie wielu jednakże było takich naiwnych a fakta, jakie zaszły następnie, otworzyły i tym w końcu oczy. Gdy w kwietniu r. b. zebrał się sejm galicyjski, odczytano na jednem posiedzeniu pismo ministra oświecenia do namiestnika, w którym ekscelemcy, wskazując na niedogodności, jakie powstałyby mogły skutkiem obrad nad wnioskiem, podsuwał sejnowi myśl, by własną uchwałą zmienić zakres działania krajowej rady szkolnej. Wysoka Izba przynęta niezawodnie, że naiwnym tą razą był sam rząd. Na tem samem posiedzeniu uchwalono pozostawienie rządowi spełnienia gwałtu, gdyż takie a nie inne miano nada historya dziełu, do którego powstania p. minister oświecenia tak skora przyszył rękę.

Wypadek sprowadził p. ministra oświecenia do Lwowa. Przyjeliśmy go z radością i ze czcią odpowiednią stanowisku jego. Wtajemniczyliśmy go w nasze stósunki, oczekując, jaki wyda o nas sąd; mniemaliśmy, że ekscelemcyja zaświadczy o nas, że, jeśli w Galicyi zachodzą niedostatk, między którymi podnieść należy niedostateczne pomieszczenie uniwersytetu, chuda dotacya laboratoriów, niedostatk i przypisać należy wyłącznie macoszcy pieczołowitości rządu. Co się zaś dotyczy działalności i dobrej woli sił krajowych, byliśmy tyle szczęśliwymi, iż pozyskaliśmy głośne uznanie ministra oświecenia.

Ekscelemcyja oświadczył kilkakrotnie w obec wielu świadków, że siły krajowe spełniają całkowicie swe obowiązki i zakończył pochlebnie nader porównaniem naszych stósunków z stóskami innych krajów. Ekscelemcyja oświadczył następnie, że rząd dzisiejszy wyrzekł się od dawna wszelkich mrzonek germanizacyjnych i że do nich nigdy nie powróci. Dodał jednak, że język niemiecki należy uważać i krzewić, jako środek łączący wszystkie narodowości austriackie. Przy tej sposobności nie zapomnieliśmy wyrazić uznania, iż językowi temu poświęciliśmy rzeczywistie jak największą staranność. Zrozumieliśmy panowie, że po takim oświadczeniu pana ministra oświecenia uważaliśmy pojednanie z nim za fakt dokonany. Sądziliśmy, że odtąd mamy prawo uważania go za naszego ordęownika. Zaufanie to wypowiedzieliśmy mu też otwarcie a on przyjął je za dobrą monetę. Gdy w rozmowie dotknęliśmy wniosku Wildauera, oświadczył pan minister, że cała ta sprawa wiele mu jest nie na rękę i że myśli na seryo, jakby tej sprawie też ukroczył. No i rzeczywistie ukroczył na jej łeb (wesoło) lecz wśród okoliczności, jakich bynajmniej nie mogliśmy się spodziewać ani nawet przeczuwać. Nie spodziewaliśmy się, że ręką, która przyjaźnie ścisnęła nasze dłonie pochwyli znięta za sztylet, że usta, które tyle miały dla nas słodkich słów wyśdzą na nas wyrok potępienia. — Ażaliż mogliśmy spodziewać się, że mąż, stojący w Austrii na czele oświaty i publicznego wychowania zdolen będzie do podobnej dwulicowości? Stało się, czegośmy nawet nie przeczuwali a stało się wśród okoliczności dotykających nas najboleśniej. Zachwiana została wiara, jakoby możebnem nam było iść nadal ręką w rękę z degdygującymi czynnikami i udało się rzucić zasiew pod obopólną nieufnością! Rząd dzisiejszy zdaje się zaprawdę herostratową podejmować spuszczając! Wstrząsa na nowo podwalinami wznieśionego z takim mozołem gmachu, przygasza brutalnie jedyną iskrę autonomicznego życia wznieconą przez przeszły rząd w krajowej radzie szkolnej i mniema, że tym sposobem osiągnie korzyści, ubi solitudinem faciant, pacem erudent. Zkądżeż jednak ma nadpłynąć uspokojenie umysłów będące jedyną spójnią w organizmie państwowym? Pod gruzami burznych nadziei tkwi iskra niezadowolnienia, która choć od razu silnym nie wybuchnie płomieniem, dokonywuje powoli dzieła zniszczenia, traci z wolna organizm życiowy.

Proszę panów, byście nie chcieli mnie źle zrozumieć. W tem, co powiedziałem, nie spoczywa groźba. Odczytaliśmy się grozić, owszem spoczywa w tem sąd o stóskach i przewidywanie tego, co może nastąpić. Gdy z innej strony tej izby napomknięto o możliwem niezadowolenu ludności, oświadczone z ławy ministrów, że rząd nie ścierpi tego rodzaju groźb i że

ma dość sił i odwagi, by stawić im skuteczny opór. Mamy najlepsze wyobrażenie o odwadze rządu; że ma odwagę, dowodem tego obecne jego zachowanie się. Pragniemy i życzymy mu tylko, by dowiódł nie tam odwagi, gdzie lojalna ludność dopomni się przynależnych jej praw, lecz tam, gdzie rzeczywistie nieprzyjaciele monarchii dążą do sprowadzenia rozstroju i rozłamu tyle wstrętnego dla tych, co od lat wielu nauczyli się w całości Austrii upatrywać najskuteczniejszą ręką: mią dla swego narodowego istnienia. Jeśli istniał kiedykolwiek węzeł wzajemnej ufności między nami a obecnym rządem, węzeł ten należy uważać dzisiaj za najzupełniej zerwany. Zdeptano zawarty z nami kompromis, naruszono program postawiony z woli nas poniekąd; nadwężono najżywniejsze nasze interesa, rzucano nam bez żadnej przyczyny rękawicę. Wytwarzamy rozstrojenie, dalsze bowiem nasze kroki zależeć będą od woli naszych wyborców. Nie widzę potrzeby wchodzić w merytoryczną ocenę § 3, powiem jeno, że jest zamachem na zarezoną nam konstytucyjną prawa. Konstytucya przyznaje cesarzowi prawo mianowania urzędników państwowych. Z prawem tem związanem jest również prawo delegowania ku temu innych osób, a że prawo to bywa wykonywanem, dowodzi mianowanie całego szeregu funkcyjaryuszów.

Na mocy takiej delegacyi mianowała także rada szkolna galicyjska dyrektora i zastępcę.

Wydział winien wdzięczność ministrowi, iż zaszczytnie mu formalnie odwrót; co się nas tyczy nie mamy powodu być mu za to wdzięcznymi. Gdyby uznano paragraf 3 za zbyt czysty, to i tak nie możemy wtórować wnioskowi dla tego samego, że zawiera wyraźnie naruszenie samorządu krajowego.

Podpada, że w autonomii coraz liczniejsze dokonywane bywają wyłomy. Przedmiot to nie chętnie widziany w tej Izbie, nie chcę nim przeto drażnić waszych uszów. Już t. z. bürgerministerium skonfiskowało część tych praw i tym to sposobem ograniczono w niesłychany sposób samorząd krajowy. Wniosek Wildauera jest tylko dalszym na tej drodze etapem, i dla tego nie ma powodu, byśmy za nim głosowali.

Pojmiecie również, że będziemy głosowali przeciw oddaniu wniosku pod szczegółowe rozprawy. Gdyby z tej lub owej strony postawiono wniosek o przejście nad nim do porządku dziennego, przyłączymy się do tego wniosku. Gdyby jednak Izba przeciw nam się oświadczyła, w takim razie powiadamy z góry, że nie weźmiemy udziału w dalszych nad tym przedmiotem rozprawach. Nie możemy i nie powinniśmy obecnością naszą przyczyniać się do pogwałcenia praw krajowych. Nie pierwszy to raz zmuszają nas do chwytności się tej skrajnej drogi; smutne to, lecz konieczne. Tym sposobem dajemy jeno wyraz naszemu przekonaniu i sumieniu. Należy ludom austriackim, stojącym po za tą Izba dać wskazówkę, czego na tem miejscu mogłyby się spodziewać (bravo po prawej stronie); że byłoby na każdym kroku zniewolnieniść w nasze ślady. Na takiej podstawie, panowie, niemożliwym jest trwały stan prawny. My zaś musimy złożyć świadectwo, że wyglądamy lepszej, sprawiedliwszej i trwalszej przyszłości (oklaski po prawej stronie).

Po dr. Czerkawskim przemówił dr. Dittes, po nim dr. Gross, następnie dr. Wildauer, hr. Hohenwarth, a po przewodzący prawego środka p. Kowalski (świętojurca), który „z największą wdzięcznością przyjuje rozporządzenie cesarskie z 23 października, bo ono poniekąd toruje drogę do pojednania między obu szczepami w Galicyi“. (Śmiech wielki na ławach polskich.) Po p. Kowalskim zabrał głos dr. Sueass a wreszcie minister Stremayr, którego tę część mowy, która wymierzona została przeciw dr. Czerkawskiemu podamy jutro. Po przemówieniu sprawozdawcy dr. Dinsta uchwalono większością głosów przystąpić do rozpraw szczegółowych nad wnioskiem Wildauera.

FRANCYA.

* Paryż, 10 listopada. Jak żywo jeszcze koła tutejsze zajmują się znaną notą rosyjską i wszystkiem tem, co się do niej i do spraw tureckich odnosi, dowodzi następujące półurzędowe Communiqué, jakie Moniteur wczoraj ogłosił. Communiqué to brzmi: „Wiedeński nasz korespondent ostrzega nas przed zaprzatowaniami prasy austriackiej, która jak dawniej tak dotąd w wielkiej jest bojaźni z powodu noty półurzędowego rosyjskiego dziennika. Austro-węgierski ministerstwo spraw zagranicznych nie podziela bynajmniej tych obaw, a porozumienie pomiędzy tym gabinetem a gabinetem petersburskim jest zupełne. Nasz korespondent dodaje: ton rosyjskiego Communiqué zmierzający w każdym razie do tego, by zadowolić element słowiański. W gruncie rzeczy zaś nie zawiera zgola nic, co mogło ośmielić agitacyę, którym Rosya zupełnie jest przeciwną. W rzeczywistosci zaleca nota tureckim chrześcianom tylko przyjęcie sultańskiego Irade. Następnie oświadcza, że traktat ten na W. Porcie wymuszony został, że, ponieważ obiecanie reformy zaprowadzone nie zostały, mało mają zaufania do tych, których W. Porta w nowszym obiecała czasie, i że najlepszym środkiem do przywrócenia zaufania jest wykonanie owego Irade. Irade więc jest przedstawione jako maximum koncesyi, jakie osiągnąć się chce. Jest to może zbyt mało dla prasy słowiańskiej, która więcej żąda. Politik, jeden z głównych organów słowiańskiej prasy, zauważa też dla tego, że Rosya dałaby najlepszy dowód sympatyj dla chrześcian półwyspu bałkańskiego, gdyby Serbii i Czarnogórze wolno pozostawiła ręce. Pokrok, inny organ słowiański oświadcza z swej strony, że Słowianie z oświadczeń rosyjskich żadnych nie mogą ciągnąć korzyści. Uwagi te zdają się nam być bardzo przekonującymi. Dowodzą one, że notę rosyjskiego półurzędowego dziennika nie inaczej oświadczone w Wiedniu jak w Paryżu.“

Nota powyższa ma widocznie na celu zakryć groźbę obecnego położenia. Ks. Decazes tymczasem, jak z dobrego donoszą źródła, nie jest wcale tak spokojnym, jak to przedstawia w swym organie, bo jak także z wiarogodnego donoszą źródła, stara się rząd tutejszy usilnie o usunięcie trudności wewnętrznych, by mógł stawić czoło trudnościom zewnętrznym, jakich się z pewnością spodziewa.

Na uwagę zasługuje jeszcze, jak wiedeński Vaterland rosyjską ową notę tłumaczy. Wedle niego nurtowały Prusy w kwestyi wschodniej, by zakłócić pokój europejski; nota więc rosyjska nie miała innego celu, jak polityce pruskiej „dać po palcach“ i oświadczyć, że Rosya wraz Austrią starają się o pokojowe uregulowanie kwestyi tureckiej, że zaś jednostronnych agitacyi i nurtowań pruskich nie ścierpią. Journal des Debats uważają tłumaczenie to za dziwne, widząc jednak, że chętnie zgodziły się na takowe, a zarazem twierdzą, że koła półurzędowe berlińskie radziły kilkakrotnie Austrii, aby Serbii i kraje przyległe anektowała.

Ciekawość, jaki będzie wypadek walki o sposób głosowania, wzmaga się tu w skutek agitacji, po całym rozszerzeniu kraju, aby wybory dla ciała prawodawczego i senatu wypadły w myśl porządku moralnego i przeciw rzeczywistości. Dotąd jednak widoki dla stronnictwa liberalnego nie są złe, a National twierdzi nawet, że z sprawozdań prefektów do ministra spraw wewnętrznych okazuje się, że z 225 senatorów, których kolegia wyborcze wybierać będą, około 130 należeć będzie do stronnictwa republikańskiego. Gdyby więc Zgromadzenie narode wybrało 21 tylko republikańskich senatorów, miałyby stronnictwo republikańskie większość w senacie.

Przytem przesłuchując bezustannie republikańską prasę prowincjonalną. I tak wytoczył p. Doucioux, prefekt departamentu Vaucluse, proces dwom dziennikom: jednemu, Republicain de Vaucluse z powodu, że oświadczył, iż „prefekt udzielił na zebraniu merom swoim wskazówek co do przyszłych wyborów;“ drugiemu, republikańskiemu tygodnikowi, ponieważ ogłosił artykuł o inkwizycji hiszpańskiej. — Prefekt ten zakazał zarazem innym republikańskim dziennikom Petit Marseillais sprzedawać po ulicach.

Do Wersalu napłynęło wczoraj również wielu ciekawych co dnia onegdajszego. P. Thiersa na posiedzeniu nie było — natomiast przybył książę Aumale, którego zaraz wielkie mnóstwo deputowanych otoczyło, gdyż obiega pogłoska, że nie pochwała bynajmniej pewnych planów pałacu Elyseé i że gotów im się oprzeć. W każdym razie pewną jest, że książę pałacu Elyseé nie odwiedza. — Marszałek Canrobert był również w Wersalu; p. Rouher i inni bonapartyści bardzo gorliwie nim się zajmowali. Marszałek książę Audiffret-Pasquier otworzył publiczne posiedzenie o godzinie 2 1/2. Wiadomo, że § 1 i 2 odesłano na żądanie p. Dufaure do komisji. Komisja ta przedłożyła zaraz na początku posiedzenia nową redakcję § 2, który brzmi teraz jak następuje: „... Do list uzupełniających, które takich obejmują, co od sześciu miesięcy w gminie mieszka. Zapisywanie do list uzupełniających odbywa się urzędowo wedle praw i regulaminów, regulujących wybory dla Zgromadzenia narodowego. Zamknięcie dnia 31 marca 1875 r. w wykonaniu tych praw listy ogłaszają się za ważne do 31 marca 1876 r.“ Paragrafy te w nowej redakcji po długiej, nie zajmującej dyskusji przyjęto. Bez dyskusji natomiast przyjęto dalsze paragrafy aż do 6 a dopiero przy 7 wywodziła się znowu dyskusja. Paragraf ten postanawia, że tylko admirałowie, marszałkowie, generałowie armii lądowej i morskiej, jakoteż wojskowi należący do rezerwy są wybieralni. Do tego paragrafu dodał p. Rive z lewego centrum poprawkę, wedle której żaden wojskowy do czynnej armii należący, nie może być wybrany; p. Fresneau zaś z prawicy, aby wszyscy do dyspozycji lub w czynnej służbie będący wojskowi nie byli wybieralni, że jednak postanowienie to nie ma dotyczyć wojskowych, co się znajdują w drugim oddziale sztabu jenerałego i w rezerwie czynnej armii. Za tą poprawką oświadcza się minister wojny, generał Cissey. Głosowanie odrzeczono do następnego posiedzenia.

WŁOCHY.

* Rzym, 10 listopada. Podajemy dziś drugą część przemówienia królewskiego prokuratora przeciw mordercom redaktora Sonzogno.

Wybór czwartego kolegium zostaje unieważnionym, zbliża się wybór piątego. Sonzogno do nowych ucieka się środków; faktor jego, Gianni, zawiadoma zgromadzenie niewytorców o tem, co wie o przeszłości Lucianiego. Luciani twierdzi, że wojna dziennika Capitale była wodą na jego młyn. Jak to? Alazli nie temu dziennikowi zawdzięczał swą popularność? Panowie, wojna Capitale nie była polityczną, lecz zaczęła moralność Lucianiego, jego honor i dobre imię. Luciani obawiał się skandalu z powodu uwiedzenia pani Sonzogno więcej niż śmierci. Tajemnica ta mogła być pogrzebana jedynie z śmiercią Sonzogno; z resztą nieprzyjaciół, myślał Luciani, dam sobie jakąś radę, głos jednakże Sonzogno trzeba przytłumić na zawsze, głos bowiem ten groził gmachowi, który Luciani z taką wzniosłą trudnością. O, tak, Luciani, widziałeś w niebezpieczeństwie swą budowę, zwątpiłeś w swą przyszłość polityczną i w ten sposób powstał w duszy twój zbrodniczy plan mordu.

Morelli przyznał się do winy 24 lutego, Farrina 7 marca, Frezza 15 marca, Armati 13 kwietnia. Wszyscy mieli na swych ustach nazwisko Garibaldi, podszepnęli im świętokradzko przeciw Lucianiego, usiłując go wzburzyć w nich przekonanie, że śmierć Sonzogno potrzebna jest dla dobra ojczyzny. Luciani przedstawia Morelliego i Armatiego jenerałowi. Mowa, jak przy tej sposobności wypowiedział Garibaldi, była prawdopodobnie zainicjowana przez Lucianiego, który posiadał ku temu talent, talent zbrodniarza. Morelli powiedział nam tutaj, co szepnął do niego Luciani na wschodach mieszkanka jenerała. Teraz rozpoczyna się cały szereg dowiedzionych faktów, sprawa z 1000 fr. ks. Odeschaliego z 6000 fr., które Luciani usiłował pożyczyc od de Luca i Fazzari; opowiadanie oskarżonych co do podziału pieniędzy i napastowanie Lucianiego, by co rychło wypłacił resztę.

Usuniecie, panowie, z ław oskarżonych Lucianiego, a pytam się, jak wytłumaczycie sobie morderstwo? Armati, Morelli, Frezza i Farrina nie są nieprzyjaciółkami, lecz owym przyjaciółmi Sonzogno. Należą do tej klasy, która, a niechaj to nie będzie wyrzutem dla zmarłego, znalazła w Capitale oredownika swych namietności, oredownika, gotowego zawsze powiększyć jej prawa a zmniejszyć obowiązki. Plan cały wyszedł od Lucianiego; on to przykuł ich jako swych przyjaciół do swego rydwanu, mającego go zawieźć do szczęśliwej, złotodajnej przystani. Dziś naturalnie nie są już jego przyjaciółmi, on to bowiem zrujnował ich i szczęście ich rodzin (Frezza, Morelli, Farrina i Armati zalewają się łzami).

Mówca dowiódł winy Scarpatiego, który wiedział na jaki cel na posłuszy dostawiony przez niego sztylet i wykazawszy, że Frezza z rozmysłem przystępował do krwawego dzieła, przezeńdł na polityczny charakter spełnionego morderstwa: „Co popełniło tych czterech do zbrodni? Względem może polityczne? Miłość ojczyzny? Być może, że tego rodzaju uczucia grały w nich pewną rolę i dla tego niechaj zaważą one na szali losu Armatiego, Morelliego i Farriny; widzimy jednakże, że Armati i Morelli inne jeszcze mieli cele na oku — cele pieniężne. Armati przeceńdł wpływ Lucianiego, widział go już na rydwanie fortuny i spodziewał się, że za jego pomocą wzniesie się wysoko. Przeczę stanowczo, jakoby chodziło tutaj o morderstwo polityczne. — Wprawdzie zbrodnia taka byłaby tak dobrze karygodną jak każda inna, mniemam jednakże, że zbrodnia polityczna ma odrębny charakter, a ten kto ją spełnia, ożywny jest swą ideą. Spójrzycie jednak na tę sławę i zapy-

tajcie się panowie samych siebie, czy który z oskarżonych dorósł do takiej idei?

Czy jest tu jaki Felton, który zabił ks. Buckingham, lub Ravallac morderca Henryka IV? Czy dopatrzycie się w jednym z nich Karola Sanda, który zamordował Kotzebuego? Mogliście ci nieszczęśliwi ludzi się, że śmierć Sonzogno zmieni istniejący porządek rzeczy i pozwoli tryumfować ich ideom? A przypuściwszy nawet, że mieli Sonzogno za szpiega austriackiego, czyż w tym razie morderstwo nie byłoby raczej aktem zemsty, niżli zbrodnią polityczną?

Były czasy, że uważano pomoc sztyletu we Włoszech za konieczność polityczną, a Włocha nie wystawiano sobie inaczej jak z ukrytym pod płaszczem nożem. Czasy te, chwala Bogu, minęły już na zawsze. Obrońcy utrzymują, że Armati ukartował plan. Fakta poczyły nas, że uczynił to Luciani, bezgranicznie ambitny Luciani, który nie mając lat 30 chciał być deputowanym Rzymu. Polityczni mordercy nie kłamią. (Zwracając się do oskarżonych) Wyście kłamiłi wszyscy, jak zwyciężają zbrodniarze: Luciani dopuszcza się morderstwa z ambicji, z zemsty; chciał zniszczyć Sonzogno, który stał mu na drodze (zwrócony do publiczności.) Trybun ludowy, który sam pisze swą biografię, trybun, który fałszuje kartki wyborcze, by zostać deputowanym Rzymu jest dla was upomnieniem, jak powinniście się wystrzegać ambitnych bez miary szarlatanów w szacie trybunów? (żywe oklaski.)

Luciani zabił w Sonzogno swego brata, zamordowany bowiem kochał go jak brata. Przywołuję zamordowanego na świadki, wstaje on z grobu i odzywa się do nas proroczo słowami listu pisanego do swego ojca: „Strzeżcie się Lucianiego; to człowiek ambitny, a ambitnych należy się obawiać.“ Biedny Sonzogno przemawiał duchem proroczym, stał się bowiem ofiarą ambitnego. Panowie przysięgli! Oto macie przed sobą okropne morderstwo i wielkiego mordercę, społeczeństwo zwraca się ku wam i mówi: Przysięgli, wyrok wasz niech będzie echem głosu sprawiedliwości. (Żywe oklaski.)

Dnia 5 b. m. rozpoczęli przemawiać obrońcy oskarżonych. Szereg tych mówców otworzył młody adwokat Lopez, obrońca Frezzy. Robi co może, by pomódz swojemu klientowi i rozwija przy tej sposobności wiele ciepła i wymowy. Stara się przedewszystkiem zbić twierdzenie, że Frezza przystępował z rozważą do strasznego czynu. Ponieważ wedle ustawy włoskiej przysięgli przysięgają prawo rozstrzygnięcia nie tylko w kwestii winy, lecz także w kwestii okoliczności łagodzących, skutkiem czego przysięgli wiążą ręce nie jako sędziemu w wymiarze kary, przeto obrońca usiłował w dwugodzinnej przemowie wykazać owe okoliczności, co też mu się po części udało.

Po Lopezie powstał młody adwokat Giordano, by otworzyć walną walkę o Lucianiego, demona tego wielkiego dramatu. Ułatwiony ten uczeń Villi (najpierwszego adwokata rzymskiego) również obrońcy Lucianiego jest w obec swojego nauczyciela tem, czém był Vastarini-Cresi w obec Tajanego w grupie adwokatów strony cywilnej. Zadaniem jego tropić i niepokoić nieprzyjaciela, podczas gdy starszy jego kolega winien w chwili właściwej zjawić się z korpusem gwardyi na placu boju i rozstrzygnąć o zwycięstwie.

Położenie obrońców Lucianiego jest nader fatalne. System zaprzeczania wszystkiemu, jaki obrał od samego początku oskarżony, zmusza obrońców do trzymania się ściśle stromej ścieżki, jaką kroczą ich klient; nie mogą nie więcej uczynić, jak negocjać i negować, a cała ich nadzieja w tem, że uda im się zreszcie wywiązać z niewdzięcznego zadania. Obowiązkiem ich najnieprawdopodobniejsze rzeczy przerobić na prawdopodobne i przeciwnie i budować swe wywody na zeznaniach najmniej wiarygodnych świadków.

HISPANIA.

* Madryt, 9 listopada. Spór między Watykanem a rządem hiszpańskim nie został jeszcze załagodzony. Kurya rzymska uważa za stosowne, jak to doniosły ostatnie depesze, wytrwać przy postawionych dawniej żądaniach. Położenie w Hiszpanii jest tego rodzaju, że najniebezpieczniejszą może przybrać niebezpieczna dla istniejącego porządku rozmiar. Faktem jest, że rząd króla Alfonsa uznał za potrzebne przy wtapieniu tegoż na tron zawiązać z Stolicą apostolską przyjazne stosunki, lecz i faktem jest także, że rząd dość ostrożnie przystępował do dzieła. Gdy Kurya za ustępstwo instalowania na nowo w Madrycie nuncjusza papieżkiego zażądała powołania w całej rozciągłości do życia konkordatu z r. 1851, odpowiedział wprawdzie gabinet hiszpański ogólnikowo, że gotów jest przywrócić na nowo prawa kościoła katolickiego nie dał jednakże formalnego i kategorycznego oświadczenia na rzecz konkordatu. Bądź co bądź Watykan zadawał się tem oświadczeniem i wysłał do Madrytu nuncjusza apostolskiego. Nagle wniosek do nowej konstytucji wzbudził w Watykanie podejrzenie a kardynał Antonelli nie miał pilniejszego jak zaproteścować przeciw zawartej w tym projekcie wolności sumienia, przyczem przesłał odpis wronęj powłoki hiszpańskiemu przy Stolicy apostolskiej mr. Benavidesowi noty na ręce nuncjusza w Madrycie. Mr. Simeoni zaś zawiadomił o tej nocy a to wbrew wyżej wyjącej dyplomatycznemu biskupów hiszpańskich, skutkiem czego treść jej stała się wiadomą dla całego świata. Pojedynczy biskupi wydali skutkiem tego listy pasterskie, w których zaproteścowali z całą mocą przeciw liberalnym postanowieniom nowej konstytucji. Rząd madrycki nie mógł na coś podobnego objętościem spoglądać okiem i wystosował do Watykanu notę, w której przyrzekając o tyle tylko utrzymania wzmiarkowanego konkordatu, o ile tenże dotyczy spraw kościelnych, dał zarazem jasno do zrozumienia, że nie zezwoli by Kurya wpływem swoim wkraczała w granice wewnętrznej polityki i niegowała się w kwestie zagraniczne. Ważne interesa państwowe nie zezwalały na utrzymanie nadal w Hiszpanii jednoci kościoła i wykluczenia z konstytucji artykułów dotyczących tolerancji kościelnej. Obok tego nadmieniał rząd, że uregulowanie całej tej sprawy pozostawia przyszłym kortezom, bo one jedynie mają w tej mierze ostatecznie rozstrzygać. Gdyby rząd teraz już chciał przystąpić do rozwiązania tej sprawy, naruszałby prerogatywy ciała prawodawczego i przyparzałby koronie wielką odpowiedzialność. Kurya nie uwzględniła powyższych uwag i oświadczyła, że zamierza stać przy swych żądaniach. Depesza, o której była mowa w czwartkowym przeglądzie naszego dziennika, wypowiediała to wyraźnie. Tym sposobem spór nie utracił nic z dawniej swęj mocy. Spór ten cały nie miałby znowu tak donioślego znaczenia, gdyby nie zostawał w ścisłym związku z powstaniem karlistowskim. Stolica apostolska uważa widocznie położenie rządu hiszpańskiego za skompromitowane do tyła, że mniema, iż może twarde stać na warunki. Gabinet Jovellara w trudnej bardzo z tego powodu znaj-

duje się sytuacji. Oczekują od niego z jednej strony wolnomyślnych i zgodnych z duchem czasu instytucji, z drugiej pokonania powstania karlistowskiego. Co do ostatniego punktu rząd przykładną rozwinięciem działalności i jak na teraz udało mu się wyprzeć niemal zupełnie karlistów z Katalonii i zadać im kilka klęsk dotkliwych. Mimo jednak zwycięskich buletynów rządowych i raportów o zniechęceniu i ciągłej dezercji karlistów, są dotychczas wojska pretendentów panami bardzo ważnych stanowisk i zagrażają nawet tu i owdzie obywatelom pożycom wojsk rządowych. Szanse przeto pokonania powstania li z pomocą siły wojskowej nie są zbyt wielkie. Gabinet wie bardzo dobrze, że usługi duchowieństwa w upacyfikowaniu prowincji są niemal niezbędne i dla tego tyle okazuje względności w obec Watykanu, który znowu droży się i radby jak najlepiej wywiązać trudne położenie rządu madryckiego.

Dnia 7 b. m. odbyło się w Madrycie zgromadzenie konstytucyjnego stronnictwa, na którego czele stoi Sagasta. Zebrali się 212 dawniejszych senatorów i deputowanych. Sagasta zawiadomił, że 37 jenerałów chciało wziąć udział w zgromadzeniu, musieli jednak zaniechać zamiaru niezgodnego z przepisami wojskowymi. Przewodniczył młody marszałek Serrano, został jednak w ostatniej chwili przeszkodzony. Następnie rozwoził się mówca nad zasługami armii z powodu jej zwycięstw i zauważał, że stronnictwo konstytucyjne przywróciło na nowo porządek publiczny i zorganizowało armię. Przechodząc na pole polityczne nadmienił Sagasta, że przeciwnicy stronnictwa konstytucyjnego nie mogą porozumieć się nawzajem. Wskazał na niedostatki i błędy konstytucji z roku 1845 i oświadczył: „Pragniemy być najliberalniejszym stronnictwem w monarchii Alfonsa XII. Żądamy konstytucji z r. 1869, której błędy sprostujemy, zatrzymując w niej równocześnie ducha rewolucji wrześnieiowej. Chcemy stać na straży wolności religijnej i kardynalnych praw obywatelskich. Bióro stronnictwa rozstrzygnie w swym czasie, czy mamy przystąpić do urny wyborczej. Nie weźmiemy udziału w walce wyborczej, skoro ta nie będzie wolną.“ Zakńczył życzeniem najprędszego ukończenia wojny na Kubie.

Ekskrólowa Izabela zawiadomiła urzędowo — jak donosi korespondent paryski do Köln. Ztg. — tamtejszy poseł hiszpański, że rząd madrycki cofa pozwolenie dane jej co do jej powrotu w styczniu do Madrytu i utrzymuje w całej mocy ustawę z 1868 roku, wyganając ją z Hiszpanii. Stało się to podobno skutkiem pogrożeń ekskrólowej, iż ogłosi manifest, którym cofnie swoją abdykację i połączy się z Don Karlosem.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznan, 12 listopada.

— * Pierwszy koncert panny Donadio dziś w teatrze naszym. — W koncercie tym biera udział pp. Schlüser fortepianista i p. Hollander skrzypek. Towarzystwo to wszędzie, gdzie tylko występowało, zjednało sobie bardzo zaszczytne przyjęcie.

Jutro drugi koncert tegoż towarzystwa. — * Wczorajszy koncert panny Orgeni sprowadził na salę bazarową dość liczna, przeważnie niemiecka publiczność. Panna Orgeni znana jest od dawna w świecie artystycznym i zajmowała w nim niepospolicie stanowisko. Dziś podziwiać jeszcze możemy czystość i głośność głosu, zwłaszcza w tonach wyższych. Miniołowiec tryl jest mistrzowskie, a zachwyliła nas nim w mazurku Chopinowskim Aime-moi. Była to w ogóle pełnia koncertu. L'oiselet, ptaszek, szyszyński poprzednio śpiewana przez panią Jakowicką i wolimy jej pojcie i oddanie mazurek tego; prawda, że i tekst polski zawsze przy Chopinie miłszy dla ucha polskiego. Jedyną arya większą, którą nas obdarzyła koncertantka była arya z Ernaniego Verdi'ego — a odśpiewała ją bardzo poprawnie; brakowało nam tylko owego ognia i uczucia, jakie tryskało z każdego śpiewu pani Jakowickiej. Panna Orgeni ma szkołę niemiecką i imponuje spokojem i prostotą. Do uroczystości koncertu przytoczyła się gra pana Leiterta.

— * Hr. August Cieszkowski, bawiący obecnie w Spa, odzyskawszy tam dawniejszą czerstwość zdrowia, ma za parę tygodni wrócić do Poznania.

— * Minionego wtorku pobogosławili ks. prob. dr. Stalewski w kościele parafialnym w Wrześni związek małżeński pomiędzy panną Teodorą Boening, córką tamtejszego komisarza okręgowego, a p. Maksymilianem Andruszkim, właścicielem fabryki pojazdów, którą niedawno temu nabył od tutejszej firmy Ottona Seidel.

— * Rzecznik tutejszy p. Klemme mianowany został podług Posener Ztg. przewodniczącym komitetu wyborczego dla gminy kościoła potracińskiego.

— * Minister spraw wewnętrznych wydał do regencyi szlacheckiej rozkaz o niedopuszczaniu tam Czasu. Rozporządzenie to w całej tamtejszej prowincji podobnie jak u nas zostało już wprowadzone w wykonanie a wprowadzono tak ściśle, że, jak nam donoszą, podobno nawet egzemplarze Czasu transportu przez Prusę idące do Francji na pocztach pruskich zatrzymały. — Czy przykadem i Alfiz krakowski nie został zakazany, bo od tygodnia już go nie odbieramy.

— * Do Posener Ztg. doszła ze Wschowy, że ks. prob. Jaensch z M. Krzycka, który skazany na banicję parafii swojej nie opuścił, aresztował dnia 9 bm. po południu komisarz okręgowy n. Dreier z Włoszakowic i oddał kościoła do Głogowa.

— * Inspekcja lokalna odebrana została ks. prob. Sobiescińskiemu w Strzelcach w dekanacie żnińskim.

— * W urzędzie stanu cywilnego miasta Gniezna zameldowano w miesiącu październiku r. 35 urodzeń i 23 przypadki śmierci; pomiędzy urodzonymi było 20 chłopów a 15 dziewcząt a pomiędzy umarłymi 13 osób płci męskiej i 10 płci żeńskiej. W tymże samym czasie zawarto 10 ślubów cywilnych.

— * Z powodu, że w Jarocinie krzyżują się dwie koleje, olesnicko-gnieźnieńska i kłuczborsko-poznańska ma tam w roku przyszłym być przeniesiona z Sreńu landwerowa komenda obwodowa.

— * Król. regencya mianowała dotychczasowego kostryńskiego burmistrza p. Kosmowskiego król. komisarzem okręgowym dla okręgu policyjnego kostryńskiego. Będzie on nadal załatwiał sprawy burmistrza kostryńskiego komisarzownie.

— * W wielkiej ilości obiegają obecnie po Berlinie fałszywe pięciotalarówki, które tak dokładnie są naśladowną, że kilku urzędników kasowych nie wzdrógali się ich wyjąć, i że w kasie podjęto generalną faliżerstwo odkryto. W ostatnich dniach nadpłynęły 4 takie fałszywe pięciotalarówki do generalnej kasy telegrafów, gdzie je zniszczono.

— * Po zniczeniu w 1836 r. klasztoru cysterskiego w Bledzewie, z którym połączona była parafia, uposażony został tamtejszy kościół parafialny w ten sposób, iż przeznaczono proboszczowi 400 a wikaryjuszowi 250 tal. pensji, do której rząd dopłacał 161 resztę. 247 tal. a oprócz tego kasie kościelnej rocznie 70 tal. 19 agr. 3 fen. W skutek jednak ustawy o wstrzymaniu dochodów przestał rząd płacić wszystkie trzy dodatki. Dotąd też nie pomogły w tej mierze żadne przedstawienia dożoru kościelnemu wykazujące, iż proboszcz miejscowy z powyższej sumy 70 tal. 19 agr. 3 fen. (211 marek 93 fen.) nie pobiera ani grosza, że zaś sumę 157 m. 10 fen. pobiera za anwersarze ofiarowane w ciągu ostatnich 16 lat przez ludzi prywatnych.

(J. I. K.) Uwertura Wł. hr. Tarnowskiego. Nim będziemy mogli czytelnikom naszym obszerniejsze dać sprawozdanie z pięknego dramatu Wł. hr. Tarnowskiego pod tytułem Joana Grey, — jednego z najudatniejszych dzieł utalentowanego poety i muzyka — zwracamy uwagę miłośników muzyki na towarzyszącą tragedji tej uwerturę a raczej symfonię obraz, o którym niemiecka krytyka odzywa się z wielkim uznaniem i sympatją dla autora.

Miejący innemu Neue Zeitschrift für Musik (Lipsk. 1 październ. 1875. Nr. 40) daje rozbiór szczegółowy i przywodzi główne motywy tej kompozycji, które w wielu miastach niemieckich (naspród w Wrocławiu pod dyrykacją kompozytora) wykonana została.

Jedynym zarzutem, jaki krytyka czyni hr. Tarnowskiemu, jest zbyt bogactwo pięknych i pełnych charakteru motywów, w które uwertura ta obfituje. Nie jest to jednak, właściwie rzekłszy, uwertura; jest to symfonia w ośmiu znaczeniu wyrazu. Autor mimo oryginalności, jaką mu przynajmniej, jest w niej dotykalnie uczuciem i wychowańcem Liszta i Wagnera.

Symfonia zawiera w sobie niemal cały dramat — idylę w parku — scenę myśliwską... walkę stronnictw... maraz koronacyjny, Mary Tudor gniewny... skazanie na śmierć... poohód na rusztowanie... pożegnanie z ludem — apotheozę... Prawda, że przedmiot mógł natchnąć poetę swą wzniosłością, ale też nigdy może Tarnowski szesnastowiecznym natchnionym nie był jak tu — i jako muzyk i jako dramaturg twórca.

Bardzo pożądanym był układ fortepianowy symfonii, — który dotąd się nie ukazał a mógłby rozpowrościć do piękne dzieło naszego młodego i pełnego nadziei (i więcej już, niż nadziei) kompozytora.

— * Z Paryża donoszą Czasowi pod dnem 4 bm.: P. Ludwik Wolowski, członek Instytutu, poseł do Izby z Paryża, zachorował wczoraj nagle i niebezpiecznie. Wczoraj było konsylium najznakomitszych paryskich lekarzy, na które zaproszono długoletniego przyjaciela chorego dr. Seweryna Gałęzowskiego. Lubo stan p. Wolowskiego nie jest rozpaczyliwy, zawsze jednak rodzą w Paryżu których szan. poseł zjednał sobie część i miłość, mocno zaniepokojeni. Zawsza nie tylko od Polaków, odbiera on najczulsze dowody, współczucia.

Niebezpieczeńść jeszcze chorej jest zasługującym kapitan Aleksander Strzyński, który przed kilkunastu dniami z Genewy, po 40 letnim blizku w tym mieście pobycie przeniósł się do Paryża.

— * Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 13 listopada Stanisława Kostki; w kalendarzu słowińskim Wszerada.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 20, zachód o godzinie 4 minut 9.

Dnia 13 listopada pełnia księżyca o godz. 10 przed połud. Dnia 13 listopada 1883 sejm w Radomiu odbiera Jadwigę królową. — 1550 koronacya Barbary Radziwiłłówny.

* Z Pleszewskiego, 10 listopada. (Sprzedaże przymusowe.)

Sprzedaże przymusowe nie ustają w okolicy naszej pomimo zakładania banków ludowych, towarzystw pożyczkowych i oszczędności. — Brak grosza daje się czuć bardzo pomiędzy włościanami, — którym rzadko udaje się wynajść z skutków wynikających z zaciągania pożyczek, bo pieniądź u nas ciągle drogi. Dla tego też i wartość ziemi w naszej okolicy nie odpowiada wcale cenom, jakie istnieją w innych okolicach naszego Księstwa.

Na sprzedaż przymusową są wystawione następujące nieruchomości: gospodarstwo w Twardowie pod liczbą 3 położone, do gospodarza Stanisława Stasiaka i żony jego Antoniny z Owczarowiczów należące, 6 hektarów 6 arów 90 metrów kwadratowych objętości — termin sprzedaży: dzień 24 listopada r. b. o godzinie 10 zrana w Twardowie; gospodarstwo na olchach Łobzy, które przechrzono na „Niederdorf“ pod liczbą 9 położone, należące do Michała Glinther i jego żony Karoliny, objętości 11 hektarów 30 arów 20 metrów kw. — termin sprzedaży: dzień 23 listopada r. b. o godzinie 10 zrana w Jarocinie w izbie posiedzeń sądowych; grunt w Pleszewie z budynkami pod liczbą 663 położony, do majstra cieleśkiego Adolfa Jahn należący, obszar 43 arów 70 metrów kwadr. — termin sprzedaży: dzień 1 grudnia r. b. o godzinie 9 zrana w sądzie w Pleszewie; nieruchomości w Dobrym nadleśnictwie pod Pleszewem położone pod liczbami 22, 23 i 39, do Wilhelma Buchwalda należące, obszar 16 hektarów, 81 arów, 16 hektarów 90 arów 60 metrów i 8 hektarów 22 arów 40 metrów kw., razem przeszło 160 morgów — termin sprzedaży: dzień 5 stycznia 1876 r. o godzinie 10 zrana w sądzie w Pleszewie; część nieruchomości w Nowym mieście nad Wartą pod liczbą 70 położonej, do Andrzeja i Pelagii małżonków Kądzierzaków należące, obszar 8 arów 9 metrów kwadr. z budynkami — termin sprzedaży: dzień 7 grudnia r. b. o godzinie 11 przed południem w izbie posiedzeń sądowych w Nowym mieście.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 listopada.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Plater z żoną z Królestwa Pol., Treskow z Knyssyna, Moszkoński z żoną z Piglowie, Młeki z rodz. z Osowa, Wodziński z Stanisławowa, Krzyżanowski z Raszkońska. HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Cetkowski z Orpizawka, Wiczorkiewicz z żoną z Pieszocznicy, Truchliński z Pleszewa, panie Paweł z Królestwa, Lange z Zaniemyśla i Lehnert z Dresdena. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Abarbanell z Berlina, Doniel z Krotoszyna, Githner z Pomorza, Blüth z Kalisza, Opatoński z żoną z Królestwa Pol., Blachecki z rodz. z Stolp.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 11 listopada.)

SZCZECIN, 11 listopada 1875. Stan powietrza: Pszenica: niezmien. Okowita: stale na listopad-grudzień 199. w miejscu 46 30 na kwiecień-maj 211. na listopad-grudzień 47. na kwiecień-maj 50 40. Żyto: niezmien. na listopad-grudzień 149 50. Owies. na grudzień-styczeń 151. na listopad 162. na kwiecień-maj 155 50. na kwiecień-maj 168. Olj rzep. słabo. Olj skalny: na listopad-grudzień 65. na listopad-grudzień 11 70 na kwiecień-maj 69.

BERLIN, 11 listopada 1875. Stan powietrza: —

	kurs początek.	kurs końcowy		kurs początek.	kurs końcowy
Pszen. stale	—	—	Owies: stale	—	—
na listop.-grud.	198	195 50	na listopad-grud.	166 50	165 50
na grud.-styczeń	—	197 50	na kwiecień-maj	173	—
na kwiecień-maj	212	210 50			
Żyto: stale	—	—	Gal. kol. Kar. Lud.	—	84 30
w miejscu	157	—	Pruskie oblig. p.	—	90 50
na listop.-grud.	156	155	Nowe pozn. list. z.	—	93 25
na grud.-styczeń	157 50	156 50	Pozn. rent. listy	—	94 50
na kwiecień-maj	160	159	Kolj żel. państ.	482	482
Olj rzep. wyżj	—	—	Lombardy	172 50	178
w miejscu	69	—	Aust. losy z 1860	—	108
na listopad-grud.	69	69	Włoska renta	70 50	71
na kwiecień-maj	70 80	71 10	Amerykany	58 75	98 90
Okow. stale	—	—	Austr. ako. kred.	326	328 80
w miejscu	—	46 20	Pożyczka turecka	22 25	22
na listop.-grud.	47	83 47	7 ¹ / ₂ % Rum.	—	28 75
na grud.-styczeń	48	47 80	Pol. listy likwid.	—	67 80
na kwiecień-maj	51	50 90	Rosyj. banknoty	—	268
			Austr. renta arob.	—	64 60
			Usp. słabo.	—	—

Giełda poznańska, 12 listopada.

Poznan, 12 listopada. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie 3¹/₂% list. zastawne — z, 4% nowe listy zastawne 93. — pl., listy rentowe 94 30 żąd., akcje banku prowinc. 91. — z, 5% oblig. prowinc. — z, 5% oblig. powiatowe 100 50 z, 5% oblig. melior. Obyr — żąd., 4¹/₂% oblig. powiat. 96 50 żąd., 4% oblig. miejskie II. emisji — plac, 5% oblig. miejskie — plac, pruskie 3¹/₂% oblig. dług. państw 90 25 z, 4% poz. państw. — z, 4¹/₂% konsol. pożyczka państw. 104. — z, 3¹/₂% pożycz. premiiwa 129 25 z, 5% pożyczka zwiaz. półn.-niem. — plac, pol. 5% listy zast. — pol. 4¹/₂% listy likw. 67 60 z, akcje zakł. Tow. kolei star.-pocz. — żąd., akcje zakł. kolei górnol. lit. A — żąd., akcje kolei march.-pocz. 17 25 z, rosyjskie banknoty 268. — p., zagraniczne banknoty — plac, akcje Tallusa — p., akcje Wileckiej, Potockiej i Sp. — pl., akcje banku wsoh.-niemiec. — żąd., akcje banku wsoh.-niem. produkt. — plac.

Żyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 150. — m., na listopad 150. —, grudzień —, listopad-grud. 150. —, grudzień-styczeń 152. —, styczeń-luty 154. —, luty-marzec 156. na wiosnę 158. —.

Wypowiedziano —

Poznań, 12 listopada. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pochmurny.
 Złoto: słabo.
 Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — str.
 listopad 147-148, listopad-grudź. 147-148, grudzień-styczeń 151,
 styczeń-luty 154., luty-marzec 156., na wiosnę 158., kwie-
 cień-maj 158., maj-czerwiec 158., czerwiec-lipiec 160.,
 Okowita: trzyma się.
 Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — litrów: na
 listopad 44.40 —, grudzień 45. —, styczeń 45.60 —, luty
 46.30 —, marzec 47. —, kwiecień 47.70, kwiecień-maj 48. —,
 maj 48.40, czerwiec 49.20.
 Okowita w miejscu (bez beczki) 43.50 —.

(W.) Poznań, 12 listopada. **Ceny maki.** Pszena
 nr. 0 i 1 16-16 M., rżana nr. 0 i 1. 10-11.50 M. pr 50 kilo.

Gdańsk, 11 listopada.

Sprawozdanie J. Fajansa.
 Powietrze: pochmurne, łagodne i wilgotne; od wczorajszego
 południa do dziś rano deszcz ustawiony. Wiatr południowo
 zachodni.

Pszenica loco była na dzisiejszym targu w słabym u-
 sposobieniu, oseta do kupna nie była ogólna a za szkliste
 mianowicie i późniejsze gatunki musiano się niższą od wzo-
 rajszej kontentować ceną. Sprzedano 460 ton, a płacono za
 jara 132, 139/4 fnt. 188 M., czerwona 129/30 fnt. 192 M., szklista
 129/30 fnt. 192 M., lepsza 128 fnt. 200 M., jasna 123/4 fnt.
 197 M., 131/2 fnt. 202, 204 M., jasno psza 127/8, 129 130/1 fnt.
 205, 206 M., wysoko psza 130/1, 131/2 fnt. 208, 210 M. per ton.
 Termina spokojnie. Na listopad 197 M. żąd., kwiecień-maj 214
 M. żąd., maj-czerwiec 216 M. żąd. Cena regulacyjna 198 Marek.
 Złoto loco stałe. 122 fnt. 164 M., 126 fnt. 168 M., 127
 fnt. 160 M. per ton. Obrót 20 ton. Termina stała. Na
 kwiecień-maj 156 M. pl. Cena regulacyjna 150 M.
 Jęczmień loco wielki 116 fnt. 165 M., 118/9 fnt. 173
 M. per ton płacono.

Groch loco na paszę 165 M., do gotowania 179 M. per
 ton pl.

Wyka loco 190 M. per ton pl.
 Okowita loco po 46.50 M. sprzedawana. Na kwiecień-maj
 51 M. żąd., maj-czerwiec 51 M. żąd.
 Depesze. Londyn, 10 listopada. Pszenica bez zmiany.
 Przybyły ładunki zaniebawane, płynące nie żądane, inne oczekane.
 Ceny zniżają się.
 Amsterdam, 10 listopada. Pszenica niższa, 283. 297.
 Żyto bez zmiany. 193. Olej rzepiowy 39 1/2, 40, 40 1/2. Rzep
 424.

Giełda bydgoska, 11 listopada.
 Pszenica: stara 191-213, nowa 179-199 M.
 Żyto stare —, nowe 151-159 M.
 Jęczmień: stary 142-152, nowy 148-158 M.
 Owies: stary 165-175, nowy 158-168 M.
 Rzepik zimowy — m. Rzep — m. — wszy-
 skto per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywniej.
 Okowita: 44. — m. per 100 litrów a 100 %

Giełda berlińska, 11 listopada.
 Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 173-217 marek wedle
 gat. żądano; żółta mariońska — pła., biała polska —, mar-
 z z kolei pła., na listopad i listopad-grudzień 198-195 1/2 marek,
 grudzień-styczeń —, kwiecień-maj 212-210 1/2 — marek
 płacono.
 Żyto per 1000 kilo w miejscu 153-175 marek wedle ga-
 tunku żądano; — rosyjskie 154 — marek z kolei i franco
 z dworca, nowe rosyjskie 162-163 marek z kolei i krajowe
 167-174 marek franco z dworca pl., na listopad i listopad-gru-
 dzień 155 1/2-154 1/2-156, grudzień-styczeń 167 1/2-166 1/2, na wiosnę
 159 1/2-158 1/2 płacono.
 Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 137-186 marek
 żądano.
 Owies per 1000 kilo w miejscu 135-184 marek wedle ga-
 tunku żądano; — czeski i saski 168-176, rosyjski 155-174,
 pomorski i meklemburski 168-176, wschodnio i zachodnio-
 pruski 175-173 marek z dworca pła., na listopad i listopad-
 grudzień 165 1/2, grudzień-styczeń —, na wiosnę 173-172 1/2
 marek pła.

Groch per 1000 kilo do gotowania 186-230 m., na paszę
 175-185 marek pła.
 Rzep per 1000 kilo — marek.
 Rzepik per 1000 kilo — marek pła.
 Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 67.8 marek
 bez beczki płacono, na listopad i listopad-grudzień 68.8-69,
 grudzień-styczeń 68.5-69, kw-maj 70.2-71.1 mar. pl.
 Olej lniany per 100 kilo w miejscu — marek pl.
 Olej skalny per 100 kilo w miejscu 26. marek p.
 Okowita per 100 litrów w miejscu bez beczki 46.2 mar.
 pła., na listopad i listopad-grudzień 47.7 nom, grudzień-styczeń
 47.8, kwiecień-maj 51.1-50.8-9 m. pl.
 Berlin, 11 listopada. **Maka pszena** nr. 0 27.50-
 26.50, nr. 0 i 1 25.75-24.25; rżana nr. 0 23.50-22.25, nr. 0 i 1
 21.50-19.50 M.

Giełda wrocławska, 11 listopada.
 Konieczna czerwona: stare; poślednia 33-36, średnia
 38-41, piękna 44-46, wysoko piękna 48-50 marek.
 Konieczna biała: mało dowieziona; — poślednia 40-46,
 średnia 50-56, piękna 60-65, wysoko piękna 67-72 marek.
 Żyto: per 1000 kilo spokojniej; na listopad i listopad-
 grudzień 156. —, grudzień-styczeń 157. — żąd., kwiecień-maj
 160. — pl.
 Pszenica: per 1000 kilo 192. — marek płacono, na listo-
 pad-grudzień 193 m. pła., grudzień-styczeń — m. pl., kwiecień-
 maj — płacono.
 Jęczmień: per 1000 kilo 144 marek z
 Owies: per 1000 kilo 165. — p.i.z., na listopad-grudzień
 168. —, grud-styczeń —, kwiecień-maj 165. — m. żąd.
 Rzep per 1000 kilo 295 marek z.
 Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień —
 marek żąd.
 Olej rzepiowy per 100 kilo stare, — w miejscu
 69. — żąd.; na listopad i listopad-grudzień 68. —, grud-styczeń
 68. — żądano, kw-maj 70. — pl. i żąd.
 Okowita per 100 litrów stare; — w miejscu 44.50
 marek pl. i żąd. 43.50 pl., na listopad i listopad-grudzień 44.90,
 grud-styczeń —, kwiecień-maj 43.50 m. pl.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogr.	piękny	średni	pośl. towar
Pszenica biała	22	20	18
" nowa	20	18	16
" żółta stara	21	19	18
" nowa	19	17	16
Żyto	17	15	14
Jęczmień stary	17	15	14
" nowy	16	14	12
Owies	17	15	14
Groch	20	19	15

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową
 dla ustanawiania cen targowych rzepu i rzepiku.

Za 100 kilogr.	piękny	średni	pośl. towar
Rzep	30	29	27
Rzepik zimowy	29	27	25
Rzepik latowy	30	28	25
Lnica	26	25	23
Siemię lniane	26	25	22

KORESPONDENCA REDAKCYI DZIENNIKA POZN.

— Panu H. M. w Krakowie. Zróbcie, jak
 prosił, o resztę nie pytajcie. Sapienti sat.

(Nadesłano.)

Do dzisiejszego numeru Dziennika dołą-
 cza księgarnia M. Leitgebera i Sp. prospekt na wyda-
 nie Bajek Lafontaine'a z rysunkami Doré'go.

W przyszły wtorek t. j. dnia 16 listopada r. b. o godz.
 10-tęj odprawi się w Poznaniu w kościele ś. Marcina
nabożeństwo żałobne
 za duszę ś. p. (5904)
Karoliny z hr. Potockich
Nakwaskiej

żony wielce zasłużonego pośta Henryka Nakwaskiego, a córki hr.
 Adama Potockiego, adiutanta Kościuszki, a później dowódcy II pułku
 ułanów warszawskich, zmarłej dnia 27 września rb. w mieście Tours.

Wczoraj w nocy zakoń-
 czył żywot doczesny paraliżem
 tknięty (5909)
Ignacy Kasztelan
 w 37 roku życia; pogrzeb od-
 będzie się w niedzielę dnia
 14 m. b. po południu o 2 go-
 dzinie z domu narodziłego św.
 Marcina i M. Rycerskiej ulicy,
 na który zaprasza krewnych i
 znajomych w smutku pogrążona
 żona.

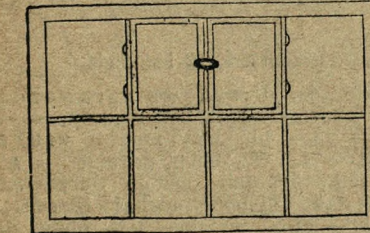
Obwieszczenie.

Codziennie zamiatanie i czyszczenie placów
 publicznych oraz zamiatanie promienad i ro-
 gów ulic, o ile takowe na koszt miasta usku-
 teczniomem być winno, porządzone będzie od
 1 stycznia 1876 r. na rok jeden najmu
 żądajacemu. W tym celu wyznaczony ter-
 min licytacyjny na (5903)
18-go listopada rb.
 z rana o godzinie 10-tęj.
 na ratuszu.
 Warunki przejrzane być mogą w biurze
 IV. u p. Schreier, sekretarza miasta.
 Poznań, dnia 9 listopada 1875.

Magistrat.

Antykwnaria
E. Callieraw Poznaniu
 poszukuje wszystkiego, co się odnosi do
herbu OSSORIA

i wszystkich odmian jego w ogóle, a w szcze-
 góle do rodzin:
 Bakłowsy — Bołowsy — Brochoocy —
 Bukowsy — Buszkowsy — Cieplińscy —
 Dobieccy — Koto — Kołomyjsy — Ko-
 narscy — Konradscy — Kozłobrodscy —
 Krzywoszewscy — Kunowsy — Lasowsy —
 Łazanscy (Łazahscy) — Rusowscy — Ru-
 secy — Szanińscy — Twerbusowscy —
 Tworowsy — Tyrasowscy — o ile się one
 pieczętują Ossorią lub jej odmianami.
 Bardzo pożądaną są odmienne dokumenta,
 pieczętki i rysunki o ile możności koloro-
 wane.

**Okna do stajen i dachów**

z lanego żelaza wedle każdego zlece-
 nia jako też konstrukcje żelazne do
 nowych budowli jako to filary, dźwigacze
 itd. z fabryki swojej w Dracku pod
 Krzyżem; dalej i przedmioty do budowli
 z lanego żelaza jak np. konsole, ko-
 lumny itd. poleca

S. J. Auerbach,
 Poznań.

Rysunki gotowych modeli prze-
 szylają się na żądanie.

Antykwnaria
E. Calliera, Poznań,
 poszukuje wszystkiego, co się odnosi do
 legionów polskich

Zbiorowych dzieł
Waltera Skotta
 pierwsze 11 zeszytów odebrać
 można w biurze Administra-
 cyi Dz. Pozn.

Nakładem drukarni J. I. Krasze-
 wskiego w Poznaniu wyszło i jest do
 nabycia w wszystkich księgarniach (5894)
 1. **O Wekslu.** Napisał Dr. A.
 Mieczkowski 15 sgr.
 (pod opaską 16 sgr.)
 2. **Bajki Krasickiego** 5 sgr.
 3. **O Czekach** czyli ułatwieniu
 interesu depozytowego przez a-
 signacje. Napisał Dr. Rako-
 wicz, Dyrektor Banku Wło-
 ściańskiego. 6 sgr.
 4. **O Hipotekach** przez E.
 Karlińskiego 3 sgr.
 5. **O podstawach prze-
 mysłu** przez Dr. W. Le-
 bińskiego 5 sgr.

**Szczecińskie mło-
 dzie funtowe,**
 codziennie świeże poleca (5898)
Gustaw Heinze,
 Św. Marcina 64/65.

Znaczną przesyłkę świeżych

ananasów
 odebrał i poleca (5901)
S. Sobeski.

75,000 M. wygrana główna.
 Ciągnięcie dnia 13 stycznia 1876 i dni na-
 stępnych, przyczem przyjdą do podziału za
 pomocą losowania przez wysoki sąd potwier-
 dzonego następujące wygrane: 1 wygrana
 75,000 M., 1 wygrana 30,000 M., 1 wygrana
 15,000 M., 2 wygrane po 6000 M., 5 po 3000
 M. dwanaście razy po 150 M., 50 razy 600
 M., 200 razy 1500 M., 1000 razy 60 M. prócz
 tego dziesiątka sztuki w ogólnej wartości 60,000
 Marek. (5889)
 Do tej ogólnej ulubionej loterii sprzedaje
 losy

cały los oryginalny po 4 Marki
 12 po 45
 Łaskę we zleceniu wykonuje akuracie
 za przesyłką należytości lub zaliczka jak
 również daje każde objaśnienie bezpłatnie
 dom handlowy **Adolf Gussie,** Schnur-
 gasse Nr. 12 w **Frankfurcie a/M.**
 NB. Każdy uczestnik odbierze po cięgnięciu
 listę wygranych franco, o większych wygra-
 nych wiadomości są natychmiast telegrafem
 a wszystkie wygrane wypłacają się w gotówce
 bez potrącenia.

Meidingera
 patentowane
 piece do pokoi,
 piece salonowe
 i regulatory
 z lanego żelaza,
 piece
 do gotowania
 do mniejszych pomieszczeń
 jako też
 przystawki do pieców
 począwszy od 70 fen. aż do naj-
 droższych, w wielkim wyborze
 ma w zapasie
S. J. Auerbach.

Wyprzedaż gwiazdkowa.
 Towary odstawione na tegoroczną
 wyprzedaż gwiazdkową polecam
 w jak największym wyborze po jak
 najniższej ustanowionych cenach.
Robert Schmidt
 POZNAŃ dawniej
 Rynek 63. **Antoni Schmidt.** (5902)

Wina węgierskie
 od producentów na Węgrzech zaku-
 piono odebrał i poleca (5854)
L. Zboralski
 w Pleszewie.

W Administracji Dziennika Poznań-
 skiego nabyć można za 15 sgr.
„Die polnische Fälscherbande“
 und die
russischen Staatsräthe
 und deren
Agenten.
 Zur Aufklärung der öffentlichen Meinung
 herausg. von der
 Gesamtheit der in der Schweiz
 ansässigen Polen.
 1874 Zurich.

Wyprzedaż.
 Stósunki familijne znieślają mnie do
 zwinienia mego handlu towarów lokciowych
 i sukna a wyprzedaż rozpocznie się dnia
 14 listopada rb. (5905)
 Aby ją przedko ukończyć, niżylem ceny
 towarów znacznie niż cen zakupu i pro-
 szę o liczne odwiedzanie.
A. Saloschin
 w Kościńcu.

Anonse znajdujące najdalsze rozpowszechnienie w
Gleiwitzer Inseraten Zeitung
 wychodzącej trzy razy tygodniowo: w wtorek, czwartek i sobotę.
 Jedyny to Dziennik na Górnym Śląsku [na obwód regencyjny opolski, który
 po wszystkich miastach, wsiach, hutach i zakładach górniczych znany jest jako najwięcej
 czytany i najwięcej rozpowszechniony, a odznacza się tak taniocią czworoletniego abo-
 namentu [1 Mr. 5 fen.] jak opłat insercyjnych (czteroladowy wiersz petytów lub jego
 miejsce 10 fenigów). (4873)
 Anonse w Gleiwitzer Inseraten Zeitung dla tego znajdują największe i najstoso-
 wniejsze rozpowszechnienie, że Dziennik ten przesyła się bezpłatnie i franco na Górnym
 Śląsku władcom miejskim miast wszystkich, wszystkim dalej właścicielom licznie uczę-
 szczanych hoteli i restauracji w wszystkich miastach, kopalniach i zakładach górniczych
 i dworcach, jak nie mniej i przez to, że wszystkie doniesienia zamieszczają się nadto
 bezpłatnie w Gleiwitzer Strassenanzeiger.
 Inseraty przyjmuje ekspedycja tego Dziennika i wszystkie biura anonsów.

Handel szkła szybowego szklarnia
i fabryka ram
M. Nowickiego & Grünastla
 Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.
 poleca: szkło szybowe we wszelkich gatunkach. Ramy do obrazów, zwierciadeł
 i fotografii Lisztwy i rozety do firanek. Obrazy na płótnie i na papierze.
 Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej na płótnie i blasze. Lichтары żelazne
 cale złoczone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże otartyki do noszenia, figury
 na Bożemki cementarze. Nadto opłaca obrazy i podejmuje się wszelkich
 robót szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich. (5757)

Darmstadt'ska
fabryka kart do grania
Fromman & Bunte.
 Wyłączny skład na Śląsk i Wielkie Księstwo Poznańskie u
Henryka Heinisch, Wrocław.
 Sprzedający z drugiej ręki dostają 12 1/2 — 16 % rabatu.
 Cenniki i karty na próbę franco. (5907)

Kapustę
 kasztany
 poleca (5910)
J. N. Leitgeber.

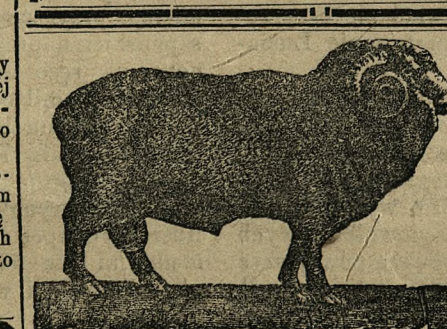
Dobre czerwone tyrolskie wino stołowe
 czyste i niesfałszowane sok winny (42 litr.
 15 Marek) wraz z beczką za przesłaniem na-
 leżytości rozsyła handel **owoców i wina**
 5592) TAUBER, Pardellerhof, poczta Meran.
 Mam zaszczyt ponowić ofertę usług
 moich panom lubownikom drzew, któ-
 rzy chcą tegorocznej jesieni sadzić
 drzewa; znajdują oni u mnie piękny
 wybór drzew owocowych,
 wysokopięnnych, pirami-
 dalnych, do szpalerów itd.
 jak nie mniej drzew do parków
 i ogrodów. (5857)
 Katalogi przesyłają się franko.
DENIZOT
 właściciel szkółek.
 Górczyn pod Poznaniem.

Papier (35)
FAYARD & BLAYN
 przeciw reumatyzmowi, katarowi, ranom,
 boleściom, nagiotkom, oparzeniom itd.
 Skład centralny w Paryżu, rue Neu-
 ve St. Mary, 40 i we wszystkich aptekach

Sirop du
DR. FORGET
 używa się z niez-
 wodnym skutkiem
 przeciw kaszłom
 nerwowym,
 katarom, bezsenności i wszel-
 kiem cierpieniom płciowym.
 Zadawalnica i lekarzy i chorych. Złęczka
 od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vi-
 vienne 36, w aptece Dra Chable; w Po-
 znaniu w aptece p. Dr. Man-
 kiewicza. (5823) z

HYDROCLYSE
 nowa kłyzopompa wydoskonalona o ciągłym
 wytrysku,
 edyna jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyny.
 Zamknięta w małym pudełeczku, bardzo wy-
 godna w podróży. Cena dostępna. W Pa-
 ryzu u wynalazcy p. Naudin, rue de Jouv-
 7, w Warszawie w skl. mat. apt. pp. Callgo i
 Ludw. Spiessa, w Poznaniu w apt. dra Man-
 kiewicza. (21)

EAUGAU LOISE
 Na Glicerynie i na Arnice
 Nadaje naturalny kolor siwym włosom
 na głowie i na brodzie. (41)
 Skład główny w Paryżu, 4 rue de Provence
 w Poznaniu w magazynie R. Barcikowskiego.



W Woszczkowie pod Dłonią
 sprzedane być muszą w skutek ognia

400 owiec
 Negretti bardzo tanio. (5885)

Sprzedaż dobr.
 Z polecenia właściciela wystawiam na sprze-
 daż wieś rycka
Trzcieńsk (Landen)
 w powiecie chełmińskim w Pr./Zach. przy
 szosie położoną, blisko stacyi kolei żelaznej,
 zabudowana dobrze, położenie piękne, wa-
 runki wypłaty dogodne. (5848)
 Do przynajmniej ofert i event. zawarcia
 kontraktu kupna wyznaczylem termin na
24-go listopada r. b.
 na godz. 3 po połud. w mojem biurze.
 Wszelkich informacji jestem gotów udzielić.
 Toruń, 2 list. pada 1875.
Warda
 rzecznik i notaryusz.

Do
 Znam Cię, Anonimie, pożyczyleś pierze,
 Farbowany lisie, złość Twa zład się bierze?
 Cudze słowa chwytac, podle z nich korzystac?
 Czy uda się sztuczka, którą się chce spłatać?
 Ile razy jeszcze, na porządku dziennym,
 Będą anonimy, w piśmie choć odmiennym,
 I w jakiejbądź barwie, — ja Cię zawsze poznam,
 I przez Akrostichon Twe nazwisko wydam.
 Prozą ty, ja wierszem odpowiem Ci zaraz,
 Jaki z Ciebie ptaszek, świat się dowie naraz.
 Trudno wienczas sowej udawać sokola,
 Znajdą i oskubią, aż odleci goła. (5900)
Veni creator.

Pasy do maszyn
 rzemieńne i parczane,
Smarowniki i Manchety,
Skóry na uprzęż etc. polecają
Orłowski & Co.
 Skład skór (4886)
 w Poznaniu, Jezuicka ul. 1.

Gościniec mój
URBANÓWKO
 z 6 morgami dobrej roli zamierzam sprzedać
 natychmiast pod korzystnymi warunkami. —
 Gościniec leży we wsi Winiarach tuż nad
 żwirówką obornicką w bezpośredniej bliskości
 miasta Poznania. Bliższe szczegóły w So-
 łaczku pod Poznaniem u podpisanego.
 A. Fehlan.

Pokoik parterowy (na kantor
 przydatny) i obszerne
 piwnica składowa do wynajęcia Wrocławska
 ulica 9. (5906)

Tylko dla dam!!
 Przybyszące do Wrocławia na dłuż-
 szy lub krótszy czas znaleźcie mogą w bardzo
 porządnym domu, blisko centralnego dworca
 pokoje do wynajęcia, na żądanie i stół. Usłu-
 ga polska. **Anna Hartmann** Teichstrasse
 12 i. piętro. (5823) z

Wdowa, Polka, z wyższym
 wykształceniem i znajomością języków
 i muzyki, zamieszkała w Wrocławiu,
 przyjmuje panny na stancję. Bliższej
 informacji udzieli Wm. Dr. Ziele-
 wicz w Poznaniu Wilhelmowska
 ulica 16. (5824)

Księgarnia J. B. Langiego w
 Gnieźnie poszukuje (5871)

pomocnika,
 biegłego w zawodzie księgarskim i
 obu językami krajowymi władającego.

Nadinspektor
 wzorowego gospodarstwa z Poznania, w
 trzydziestym roku wieku swego, mówiący
 i piszący po polsku i po rosyjsku, obeznany z
 najnowszymi sposobami kultury, z irygacją
 łąk, drenowaniem pól i zarządem leśnym,
 znający dokładnie przeszłość i tera-
 niejsze stosunki, chce sobie objąć zarząd
 znaczniejszych dóbr w Polsce albo w cesar-
 stwie od Nowego Roku albo od 1-go
 kwietnia 1876 r. Bliższej wiadomości
 udzieli najchętniej Włay. **Lauterbach**
 w Rzeszynie w pow. inowrocławskim. (5793)

Zdatny ekonom
 kawaler, znajdzie przy nadstaniu dobrych
 rekomendacji miejsce od Nowego Roku. **A.
 Z. Janowicz** postlagernd. (5897)

Służący,
 kawaler, poszukuje stanowiska pierwszego
 służącego. Świadectwa chlubne i rekomen-
 dacje okazać może. O łaskawe oferty upra-
 sza sub **R. Z.** poste restante **Gostyni.**

Teatr polski w ogrodzie Potockiego
 w POZNANIU.

Jutro w sobotę drugi i ostatni
KONCERT

1) panny
Bianki Donadio
 primadonny z „Théâtre Italien“ w Paryżu
 2) pana
P. v. Schloezer
 fortepianisty
 3) pana
B. Hollander
 solisty skrzypka JKM ości króla Holandyi
 pod kierownictwem pana (5908)
Strakosch.